Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 37 Kraków-Lwów, 26-go września 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065.
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z og. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Wydanie drugie po konfiskacie

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego do chłopów w Małopolsce!

Okres czasu od 15 — 25 sierpnia roku bieżącego przejdzie niezawodnie do historii nie tylko ruchu ludowego, ale do historii Polski. Władze Stronnictwa Ludowego naciskane od dołu, zobowiązane uchwałami kongresu, proklamowały tak zwany strejk chłopski. Stało się to dopiero wtedy, gdy wszystkie inne środki uchwały, rezolucje poparte setkami tysięcy głosów chłopskich nie odniosły żadnego skutku. Strejk — rzecz legalna, tyle już razy przez wszystkich innych w kraju naszym praktykowana. Strejk Stronnictwo Ludowe uważało jako demonstracje, jako środek legalny nie kolidujący z żadnymi przepisami prawnymi.

Niestety, wczasie tego strejku zaszły wypadki ubolewania, godne. Polała się krew polska, krew synów ojczyzny. Słusznie stwierdza jedno z pism iż jest faktem smutnym że wolny naród polski, mówiący jednym językiem, nie może się inaczej porozumieć, jak metodami znanymi z ostatnich tygodni. Ruch ludowy, który zwłaszcza w Małopolsce ma za sobą przeszłość nie różową, kilkadziesiąt lat ciężkiej walki i zmagań z przemocą, wypadków podobnych ostatnim, nie miał do zarejestrowania. Zamykamy znowu okres pewien, okres okupiony przez ten ruch ofiarami największymi. Mimo wszystko trzeba podkreślić niezwykłą solidarność, poświęcenie, hart ducha, jakie cechowały masy chłopskie w czasie wypadków ostatnich. Chociaż różnie wystąpienia te są oceniane, to jednak wszyscy przyznać muszą, iż jesteśmy jedyną siłą, którą cała opinia kraju i po za krajem jest zainteresowaną.

Powszechnie dziś jest rzucane pytanie na wsi, co dalej?

Wielu wśród was kręci się podżegaczy, prowokatorów, którzy Wam podszeptują, różne plany i roznoszą różne wieści.

Nie dawać wiary nikomu! — Władze Stronnictwa istnieją i one jedynie mogą dawać polecenia i zarządzenia. — Nikomu innemu nie wierzcie. Przede wszystkim bezwzględny spokój ma być zachowany na całym terenie wsi polskiej. — Nie wolno dopuścić do rozprężenia naszej organizacji. W miejsce nie obecnych przewodników ludowych, niech stają zastępy, niech wiążą nasze nici organizacyjne.

Niechaj każdy członek Stronnictwa ludowego przyczyni się sposobem na jaki go stać do otarcia łez i ulżenia doli tym, którzy złożyli największą ofiarę dla wspólnej sprawy. Stan chłopski od wieków złożył już tyle cierpień, przeszedł tyle tortur i katuszy, iż chyba ofiara sierpniowa winna być ofiarą ostatnią. Nie rozpaczać! Nie oddawać się zwątpieniu.

Stronnictwo zrobi wszystko, pójdzie na zespolenie wszystkich sił, porozumie się co do dalszej walki z tymi którzy uznają nasze cele i do ich zrealizowania pomogą. Wszyscy, którym dobro Polski, ludu polskiego, dobro demokracji i prawa obywatelskie mas leżą na sercu, muszą sobie podać ręce! Drobnostki i małe różnice czy uprzedzenia na bok!

Gra idzie o wielkie rzeczy, o prawa i egzystencje olbrzymiej większości narodu.

Za Zarząd Okręgowy Stron. Lud.
Jan Madejczyk.



Dnia 14 bm. zmarł na zamku w Lanach były prezydent republiki czechosłowackiej, Tomasz Masaryk. Przy łożu zmarłego Prezydenta-Oswobodziciela do ostatniej chwili znajdowali się wszyscy członkowie rodziny, prezydent Benesz, oraz premier Hodża.

Do naszych Czytelników!

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO — którymi prosimy wpłacić prenumeratę na IV-ty kwartał br.

Równocześnie apelujemy do naszych Czytelników, by w zrozumieniu ciężkiego położenia prasy ludowej a „Piasta" w szczególności — składali ofiary na fundusz, rozszerzali i zjednywali nam nowych abonentów.

Kto z Czytelników ma już prenumeratę zapłaconą — niechaj czeku nie niszczy lecz poda sąsiadowi z apelem do zaprenumerowania naszej gazety.

Wydawnictwo.

Procesy o strajk chłopski w Brzesku

W dniu 17 września br. odbyło się rozpraw karnych przeciwko 36 uczestnikom o udział w strajku chłopskim w powiecie brzeskim.

Przeważna część oskarżonych rekrutowała się z różnych okolic powiatu brzeskiego, a w szczególności Gnojnika, Gosprzydowej, Iwkowej, Zawady Uszewskiej, Wokowic, Maszkienic, Porąbki Iwkowskiej, Łęk, Słotwiny, z Lipnicy Dolnej.

Oskarżonych bronili adwokat dr. Jakub Witek z Brzeska i adw dr. Miarczyński z Krakowa.

Z pośród oskarżonych zostali uniewinnieni Józef Repetowski, Jan Piechnik, Stachoń, Gryz, Szpila, Ignacy Piechowicz, zaś zasądzeni — Jakub Panek na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem i Stanisław Stępak na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

W pozostałych 9 sprawach co do innych oskarżonych rozprawy zostały odroczone, wskutek niejawienia się świadków, oraz zawnioskowań innych dowodów przez obronę.

Aresztowania w powiecie brzeskim

Do więzień przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie zostali odstawieni aresztowani za udział w strajku rolniczym, Stanisław Nita, wiceprezes Zarządu Powiatowego Str. Lud. ze Szczurowy, Władysław Karcz, II. wiceprezes, Władysław Krakowski z Zawady Lanckorońskiej, Stanisław Sikoń z Wielkiej Wsi, ponadto Bojdo Jan, Franciszek Baca z Jaworska, Maciej Pawlik z Melsztyna, Teofil Piteczka z Porąbki Iwkowskiej, a nadto Franciszek Pudło z Bielczy. Z okolic nadwiślańskich zostało 6 przytrzymanych w Koszynach i odstawieni do więzienia przy Sądzie Grodzkim w Kazimierzy Wielkiej, zaś do aresztów Sądu Grodzkiego w Brzesku zostali odstawieni Matras i Kubala z Maszkienic.

W sprawach przeciwko aresztowaniu powyżej wymienionym, obrońcy wnieśli zażalenia do Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Z powiatu Tarnobrzeg

Na terenie powiatu tarnobrzeskiego zabity został śp. Szewc. Rodziną zabitego zajęła się tak organizacja S. L. jak też i władza administracyjna. Raniono dwie osoby, którym również organizacja Str. Lud. pomaga.

W związku ze strajkiem aresztowani zostali: Franciszek Korga, Władysław Kozioł, Kazimierz Konefał, Leon Korga, Słomka, Dąbek Walenty, Cebula. Stadnik, którzy przebywają w więzieniu śledczym w Rzeszowie. Ponadto Urbaniak i Kosiorowski odstawieni zostali do więzienia śledczego do Lwowa.

Ci, którzy byli przytrzymani w tymczasowym areszcie przez władze administracyjne, zostali już zwolnieni.

Śp. Bolesław Wysłouch

W dniu 13 września br. zmarł we Lwowie jeden z najbardziej zasłużonych budzicieli ludu polskiego i bojownik o prawa chłopów ś. p. BOLESŁAW WYSŁOUCH, jeden z twórców Polskiego Stronnictwa Ludowego. Szlachetny człowiek, gorący patriota, rzetelny polityk, cieszył się szacunkiem całego społeczeństwa. Dla nas starszych ludowców był naszym nauczycielem i kierownikiem.

Poznałem się z Nim po raz pierwszy w roku 1894 podczas Wystawy Krajowej we Lwowie. Należał do twórców Stronnictwa Ludowego wespół ze zmarłym już Karolem Lewakowskim, posłem do parlamentu wiedeńskiego i Henrykiem Rewakowiczem redaktorem Kuriera Lwowskiego.

My pierwsi ludowcy, posłowie do Sejmu krajowego we Lwowie a wśród nich podpisany, ś. p. Średniawski, Bernadzikowski, ś. p. Styła, ś. p. Krempa, ś. p. Milan i Bojko mieliśmy w ś. p. Wysłouchu prawdziwego doradcę i przyjaciela.

Rządząca wówczas w Galicji szlachta, nie szczędziła wówczas ś. p. Zmarłemu szykan, młodemu ruchowi rzucano pod nogi kłody.

Schodziliśmy się nieraz w mieszkaniu ś. p. Wysłoucha przy ulicy św. Marka we Lwowie, by z Nim i Jego Małżonką Marią, omawiać sprawy dotyczące politycznego ruchu ludowego. Sprawa wyzwolenia Polski wysuwała się w tych dyskusjach na pierwszy plan a uświadamianie ludu pod względem patriotycznym uważaliśmy za pierwszy nasz obowiązek.

Ś. p. Wysłouch wydawał i był redaktorem pisma ludowego „Przyjaciel Ludu". Zmarły należał do wielkich przyjaciół chłopów, tępił wstecznictwo, był pionierem ruchu ludowego.

Ziemia polska, którą tak kochał, niech Mu lekką będzie.

Franciszek Wójcik, b. poseł.

* * *

Pogrzeb ś. p. Bolesława Wysłoucha odbył się we Lwowie w dniu 15 h. m. Kondukt pogrzebowy wyruszył z Katedry ormiańskiej na cmentarz Łyczakowski. Pogrzebie wzięli udział, prócz innych, ludowcy ze sztandarem. Wśród wielu wieńców, był również wieniec od Stronnictwa Ludowego i od byłej organizacji „Akademicka Młodzież Ludowa „Posiew". Trumnę od bram cmentarza na miejsce wiecznego spoczynku nieśli członkowie Związku Młodz. Wiejskiej a to Mikołaj Klębicki, Tadeusz Cieplak, Franciszek Gesing i Leon Lutyk.

Nad grobem w imieniu Stronnictwa Ludowego przemawiał ks. pułkownik Józef Panaś, imieniem młodzieży wiejskiej Leon Lutyk.

Cześć pamięci wielkiego Obywatela.

(Czcigodną postać ś. p. Bolesława Wysłoucha na tle Jego działalności, przedstawimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma (Przyp. Red).

Odrzucenie zażalenia prez. Gruszki

Aresztowany, w związku ze strajkiem chłopskim, prezes Zarządu Okręgowego Stron. Ludowego na Małopolskę, Bruno Gruszka wniósł zażalenie przeciwko tymczasowemu aresztowaniu, które zostało odrzucone.

Podobne zażalenie wniósł również dr. Chmiel, aresztowany po strajku chłopskim w Tarnowie. Sąd Okręgowy zażalenie to odrzucił, wobec czego dr. Chmiel pozostaje nadal w areszcie śledczym.

Aresztowanie prezesa Str. Lud.
powiatu Dąbrowskiego

Dnia 17 września br. zgłosił się u prokuratora w Tarnowie Jan Bania, prezes Zarządu pow. S. L. w Dąbrowie (k. Tarnowa, na wiadomość o tym, że jest wydany na niego nakaz aresztowania.

P. Bania został osadzony w więzieniu Sądu Okręg. w Tarnowie. Tragedią p. Bani jest to, że jest to człowiek chory na gruźlicę i na nerki. Od szeregu lat działacz ten przebywa rok rocznie po kilka miesięcy w więzieniu po to, by każdorazowo otrzymać pismo prokuratora o umorzeniu śledztwa.

—o—

Z powiatu dąbrowskiego zostali zwolnieni z więzienia w Tarnowie chłopi Jan Dziwisz i Władysław Pietras ze Szczucina.

B. poseł Henryk Krzciuk z Dąbrowy po uprzedniej rewizji, został przesłuchany przez prokuratora w Tarnowie.

Zwolnienie z aresztów tarnowskich

Dnia 14 września br. zostali zwolnieni z więzienia w Tarnowie chłopi ze wsi Lubinka, po odcierpieniu kary 4-tygodniowego aresztu, zasądzeni z art. 251. — Nazwiska zwolnionych z więzienia: Martyka Stanisław, Józef Dulasiński, Maciej Zaliński, członkowie Koła S. L. w Lubince.

Dalej zwolniony został mieszkaniec wsi Meszna Szlachecka, Maciej Topolski, aresztowany w dniu 23 sierpnia, Górski Ludwik z Poręby Radl. Górski Kazimierz lat 14 z Poręby Radlnej, Józef Klimek z Chojnika.

Na najbliższe dwa tygodnie rozpisano około 20 rozpraw. Jako oskarżeni stają chłopi z powiatu tarnowskiego.

W leczeniu przebywają mieszkańcy wsi Łęg ad Partyń: 65-letni Andrzej Kotapka i 67-letni Józef Storc.

Aresztowani

28-go sierpnia w Poznaniu aresztowany został aplikant adwokacki Banaczyk Władysław, sekr. Zarządu Woj. S. Lud. W mieszkaniu jego przeprowadzona została rewizja, która nie dała żadnego wyniku. Aresztowanego oskarżają o przemówienie na Święcie „Czynu Chłopskiego" w Witoszycach, pow. Jarocin.

W pow. Jarocińskim jest również aresztowany ob. Wdowczyk.

4-go września w Przasnyszu zostali aresztowani: prezes pow. Stronnictwa Ludowego pow. Przasnyskiego Gnaś Wacław, wiceprezes pow. Napiórkowski Aleksander, sekretarz pow. Milewski Marian i Budnicki Florian, w związku ze strajkiem chłopskim.

Wszyscy już 6-go września zostali zwolnieni.

W pow. tureckim w związku ze strajkiem byli aresztowani: Józef Kucharski z Klonowa, Franciszek Janiak, Władysław Rosiak, Tadeusz Krawczyk i Marcin Jaworski z Wacławowa, Bronisław Świtalski z Sochy, Jan Kowalski z Ustkowa, Ciemniak, Tomasz Łuczak i Tomasz Karasiński z Wacławowa, Władysław Kacprzak, Franciszek Cybulski, Stefan i Józef Strachanowscy z Sochy.

Kilku z wyżej wymienionych było odrazu zwolnionych, 10-ciu zawieziono do Turka i tam po dwu dniach zwolniono, zatrzymany w więzieniu jest tylko Józef Kucharski.

W Limanowskiem rewizje nie ustają

Na całym obszarze powiatu limanowskiego po b. licznych aresztowaniach odbywają się nadal rewizje. W mieszkaniu W. Toporkiewicza z Wilkowiska policja w liczbie około 50 przeprowadziła rewizję, zabierając książki spółdzielcze. Nie pozostając na tym, przeprowadziła jeszcze miejscowa policja z Jadłownika. Starostwo poprzestało tylko na spisaniu protokółu. Podobne rewizje były u prezesa powiatowego Zw. Mł. W., Edw. Trojanowskiego, Wiatra z Kamienicy. Waśki ze Świdnika, Gawrona ze Sowlin, Struga z Lipowego i wielu innych. Ostatnio dnia 30 sierpnia policja limanowska w asyście 17 posterunkowych mundurowych i dwóch tajnych przeprowadziła rewizje w lokalu Zarządu Pow. S. L. i w mieszkaniu Józefa Mamaka, zabierając różne stare książki i papiery, a nawet własne listy z przed kilku lat.

Równocześnie była i osobista rewizja Józefa, Jana i Michała Mamaków, a nawet nie ominęła chorego na tyfus Stanisława Mamaka — mimo wywieszonej na mieszkaniu przez Starostwo karty, wzbraniającej wstępu.

Dnia 2 września br. został aresztowany wiceprezes Zarządu Powiat. S. L. mgr. St. Bańdur i wywieziony do więzienia w Nowym Sączu, a stąd do Lwowa.

Delegacja górali
u Księcia Metropolity Sapiehy

Dnia 15 bm. udała się delegacja ludu podhalańskiego do Księcia Metropolity Sapiehy, który przebywa po przebytej chorobie w Księżówce w Zakopanem. W skład delegacji wchodzili: prezes Stronnictwa Ludowego pow. N. Targ Wacław Krzeptowski, dr. Józef Dec, Józef Bachleda Curuś, dyr. Stanisław Roj, Józef Trzebunia, prezes Związku Dorożkarzy, Józef Gąsienica Jędrzejczyk i Stanisław Krzeptowski Blaty.

Podczas audiencji przemówił do Księcia Metropolity prezes Wacław Krzeptowski, podkreślając zasługi Księcia Sapiehy dla Kościoła, państwa i ludu polskiego, w szczególności ludu podhalańskiego, który z Nim współczuł w ciężkich chwilach przebytej ostatnio choroby. Mówca zapewnił Księcia Metropolitę o przywiązaniu ludu podhalańskiego do Jego osoby. Następny mówca dr. Józef Dec wyraził szczerą radość z powodu powrotu do zdrowia Księcia Metropolity i oświadczył, że cały lud polski wyraża głęboki hołd i cześć dla Niego i dla Jego stanowiska.

Książę Metropolita wzruszony serdecznymi słowami przedstawicieli ludu podhalańskiego, podziękował za wyrazy hołdu i życzenia. W dalszym ciągu audiencji Książę Metropolita żywo interesował się sprawami gospodarczymi Podhala itd.

Aresztowanie ludowców w Rzeszowskiem

Na dzień 1 września br. starostwo w Rzeszowie wezwało do Rzeszowa wszystkich wybitniejszych członków Stronnictwa Ludowego, w tym prezesów Kół gromadzkich w liczbie 97. — Kiedy przybyli zaległi kurytarze starostwa, oczekując na przesłuchanie, zjawił się silny oddział P. P. i wszystkich zebranych w liczbie 97 osób aresztował i zaprowadził na komisariat. Po przesłuchaniu na komisariacie, część aresztowanych zwolniono, pozostałych zaś w liczbie 52 osób osadzono w więzieniu.

Dnia 2 września br. przeprowadzono ścisłą rewizję u prezesa Zarządu Pow. S. L. na powiat Rzeszów Tomasza Wójcika, sekretarza Kani, i skarbnika Józefa Kubickiego. W ten sam dzień nastąpiło aresztowanie p. Wójcika i p. Kubickiego, jednak po pewnym czasie aresztowanych zwolniono.

WYROKI ZA STRAJK CHŁOPSKI W WOJ. ŁÓDZKIM

Na terenie województwa odbyły się już rozprawy sądowe w sądzie grodzkim w Kaliszu, przed którym odpowiadało 15 oskarżonych członków Stronnictwa Ludowego. Wszyscy odpowiadali z wolnej stopy. Oskarżeni otrzymali kary w wysokości od 2 do 4 tygodni.

ARESZTOWANIE W TARNOWSKIEM

Z Tarnowa donoszą, że w miejscowości Janowice pod Tarnowem aresztowany został wiceprezes Str. Ludowego, emerytowany dyr. szkoły, Karol Regiec. Aresztowanie to nastąpiło po uprzedniej rewizji w mieszkaniu p. Regiera.

REWIZJE W POWIECIE BRZESKO

W dniu 30 sierpnia br. przybyła policja w czterech samochodach ciężarowych do Poręby Spytkowskiej. — Rewizję przeprowadzono w mieszkaniu Władysława Karcza, byłego więźnia Berezy.

Ze strony pani Karczowej wpłynęła skarga do sądu.

Powiat Gorlice

W związku z przeprowadzonym strajkiem odbyły się w powiecie masowe rewizje przeprowadzone u działaczy Stronnictwa Ludowego. I tak u prezesa Zarządu Pow. Franciszka Martyki i u wiceprezesa Barana przeprowadził rewizję prokurator z Jasła, u reszty zaś członków Zarządu Pow. i u prezesów Kół gromadzkich policja. Rewizje odbyły się w dniach 4 i 11 września br. Ponadto wygotowano już 162 doniesienia karne za rozmaite wykroczenia w czasie strajku.

Starosta gorlicki, jeszcze przed swoim ustąpieniem, zwolnił z urzędowania kilku sołtysów i członków rad gminnych za branie udziału w pikietach na drogach w czasie strajku.

Aresztowano dotychczas 10 członków stronnictwa, a to: Jana Martykę, Jana Moździerza, Juliana Serwińskiego z Rzepiennika Strzyżewskiego, Jana Markowicza z Rzepiennika Biskupiego, Władysława Niemca z Rzepiennika Suchego, Wojciecha Siutę z Ropy, Jana Czochura z Ropy, Tomasza Lewińskiego, Jana Halucha i Józefa Miareckiego z Szymbarku. Wszystkich przewieziono do więzienia przy Sądzie Okr. w Jaśle.

Przybyły do powiatu prokurator z Jasła przesłuchał około 200 osób.

Rozprawy o strajk chłopów w Kongresówce

W dniu 8 bm. odbyły się przed sądem grodzkim w Łowiczu dwie rozprawy w związku ze strajkiem chłopskim.

W jednej z nich oskarżonym był p. Śmigielski o zmuszanie przejeżdżającego przez wieś żyda do zawrócenia z drogi. Sąd wydał wyrok, skazujący Śmigielskiego na 6 tygodni aresztu. Obrońca zapowiedział apelację od tego wyroku.

W drugiej rozprawie oskarżonymi byli: Kalata i Zarębski — za zwracanie furmanek, jadących na targ w Skierniewicach. Sąd rozprawę odroczył celem zbadania dodatkowych świadków.

Obronę wnosił w obydwu sprawach aplikant adw. T. Rek z Warszawy.

Na tle strajku chłopów

PAT donosi z Nowego Sącza: W czasie odbywających się targów w powiecie nowosądeckim zanotowano parę wypadków usiłowania przeszkodzenia w braniu udziału chłopom w tych targach.

Odbyła się rozprawa przeciw oskarżonemu Szabli. Sąd skazał oskarżonego z art. 251 k. k. (kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania) na karę 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Rok więzienia za obraźliwe słowo

Przed sądem okręgowym w Siedlcach stanął 21-letni rolnik, Piotr Kędzierski, oskarżony o to, że na wiecu w dniu 22-go maja wypowiedział kilka obelżywych słów pod adresem najwyższych czynników w państwie.

Sąd skazał Kędzierskiego na rok więzienia.

WIĘZIEŃ BEREZY ZAMIERZA SKARŻYĆ SKARB PAŃSTWA. — CZY DOJDZIE DO REWELACYJNEGO PROCESU

Wśród grupy obrońców krakowskich toczą się obecnie narady w sprawie wniesienia powództwa cywilnego przeciw Skarbowi Państwa imieniem jednego z b. więźniów Berezy. Więzień ów twierdzi, że pobyt w obozie odosobnienia spowodował u niego trwałe uszkodzenie zdrowia na dowód czego przedstawia świadectwa lekarskie. Jeżeli skarga zostanie przez sąd uwzględniona, dojdzie do rewelacyjnego procesu, który ze względu na tło i ewentualny przewód dowodowy wywołuje olbrzymie zainteresowanie.

WE LWOWSKICH WIĘZIENIACH

We lwowskich więzieniach przebywa obecnie 220 chłopów.

Jak długo ma trwać to przedstawienie?

W jednem z pism codziennych ukazał się artykuł prof. Strońskiego, zasługujący bezprzecznie na baczniejszą uwagę. Nosi on oryginalny tytuł: „Panowie na szczudłach i z kredytem", a zajmuje się odgłosami programowemi i ideowemi Ozonu, które co raz to brzmią inaczej, stając się kramikiem, z towarem dla każdego potrzebnym. Analizując niepoważne występy rzekomych zbawców narodu, zaznacza między innemi, że gdy konia kują, żaby nie powinny nóg nadstawiać, a reklamiarskie wykrzykiwania ze szczudeł, na które weszli, by górować nad społeczeństwem, są „lichą zabawą w chwili, gdy tyle poważnych zadań jest w kraju".

Uwagi nad wyraz słuszne i bardzo na czasie.

Przyzwyczailiśmy się niemal do wszystkiego. Straciliśmy już nietylko wrażliwość, ale i poczucie rzeczywistości. Nie chcemy widzieć narastającego niebezpieczeństwa koło nas, nie czujemy tego, co się czai w świecie. Żyjemy życiem sztucznem i nie normalnem, okłamując się bardzo często sami. Rzeczy gdzieindziej naturalne i codzienne podnosi się do nadzwyczajności, do cudów nieledwie, wypłowiały frazes do znaczenia dogmatu.

Budujemy bożków ze zwyczajnej gliny i wybijamy przed niemi pokłony. Obwieszamy miernoty różnemi świecidłami, by one im dały rozum i natchnienie. Czekamy na szczęśliwy przypadek, gdy już o cud trudno. Bezmyślność i apatja, służalstwo i karjerowiczostwo stały się plagami egipskiemi. Wytrącone z równowagi i zepchnięte z właściwej drogi, gromady ludzi plątają się po manowcach i wertepach politycznych. Zasady i poglądy poruszają się jak słoneczniki, stosownie do zapłaty i konjunktury. Stary karmazyn gotów się wyrzec przeszłości i ustroić w szaty błazna, byle się przypodobać najmniejszej urzędowej figurze.

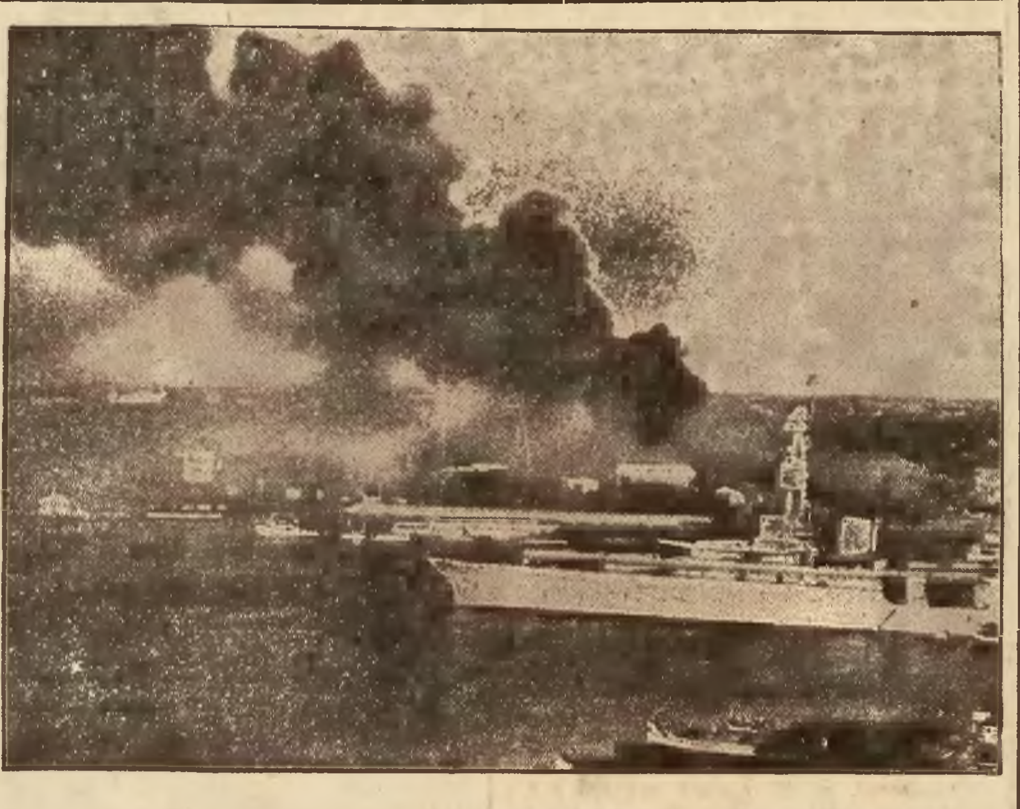
Ludzie poważni, doświadczeni kierują się decyzjami różnych młodych wróbelków, jedynie dlatego, że one ćwierkają urzędowym tonem. Pierwszorzędni publicyści smarują sążniste artykuły o sprawach lub osobach, którym nie warto dwu wierszy poświęcić. Stare, znane i zasłużone dzienniki, zamiast być trybuną kontroli, silą się na służalstwo, byle na groszową stratę nie narazić przedsiębiorstwa. Z tej trybuny, mającej nie tylko informować, ale i prowadzić społeczeństwo, porobiono budy, w których przemyślne kupczyki wszystko mają na sprzedaż. Poszukajcie ich rodowodów, a dowiecie się, czem byli niedawno! Zarówno zawzięci wyznawcy nacjonalizmu, jak i znane lwy radykalne, zapomniawszy przeszłości, śpiewają na tę samą nutę, podyktowane i opłacane piosenki, będące wyraźnem zaprzeczeniem rzeczywistości.

Po wyrzuceniu prawd i połamaniu zasad, na szerokiej pustyni bezplanowości sądzi się lasy frazesów, w których gąszczu gubi się resztki rozsądku i zagłusza pędy wolności. „Zjada pies psa, gdy mu braknie zająca", powiada niezbyt może trafnie dobrane przysłowie. A tych „zające" tak bardzo brakuje. Weźmy choćby radjo. Każdy mostek na szosie, kilometr zbudowanej kolei, otwarta szkoła (gdy ich tysiącami niema), wybrukowanie podwórza, trzech górali w strojach, kilka cieląt na wystawie, przyjazd gości, obiady i śniadania, powitania i pożegnania — zajmują tyle czasu i miejsca, że ich nie starczy na podanie wiadomości koniecznie potrzebnych. A przytem ton, przechwałki, nadętość, górne słowa, z których mogłoby się wnioskować, że my nietylko dyktujemy swoją wolę co najmniej połowie świata, ale także niektórym potęgom niebieskim. Jeżeli pilny i lojalny słuchacz zesumuje wszystko, co słyszał i co mu do wierzenia podają, jeśli policzy te uroczystości, przyjęcia, śniadania, obiady, kolacje, herbatki, nominacje, wyróżnienia, zdobycze, to musi nabrać przekonania, że w Polsce już wszystko zostało zrobione, a tylko pozostało święcenie tryumfów. Tymczasem, niestety, jest grubo inaczej. A jak jest, przypominają wypadki z codziennego życia i to wypadki całkiem nie wesołe. Niemi radjo polskie zajmować się nie chce.

Na całym jako tako cywilizowanym świecie przestępca wędruje do kryminału, skompromitowany odchodzi w cień, a jeśli winni nie chcą tego zrobić sami, to im udziela się przymusowej pomocy. Szczególnie jeżeli chodzi o sprawy publiczne. U nas dzieje się odwrotnie. Ktoś, co sanację moralną narodu zaczął od łamania prawa, co rzucił w ogień dowody swej kilkoletniej działalności, co dźwiga ciężką odpowiedzialność za obecny stan kraju, zamiast schować się pod ziemią, przychodzi do społeczeństwa jako moralista i reformator, stając na szczudłach protekcji, by choć tym sposobem górować. Śmieszne to i niegodne, ale niektórym do życia potrzebne. Tylko niektórym, bo żywotny interes państwa i narodu wymaga, by to przedstawienie jak najprędzej skończyć.

Państwo tego nie wytrzyma.

(„Zwrot" Nr. 7). W. W.



Widok płonących dzielnic Szanghaju, ostrzeliwanych przez artylerię chińską. Na pierwszym planie amerykański statek admiralski „Augusta".

WIEŚCI z PODHALA

W związku z ostatnim strajkiem rolnym w powiecie Nowotarskim prowadzone są dochodzenia pod kierownictwem wice-prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu p. St. Szydłowskiego. W toku tych dochodzeń przeprowadzono rewizję i przesłuchano kilkunastu wybitnych działaczy ludowych, członków Zarządu Powiatowego. W dniu 9 bm. przeprowadzono osobiste rewizje u sekretarza Zarządu Pow. S. L. Edwarda Polaka i skarbnika Władysława Szewczyka, oraz w lokalu sekretariatu.

Zaś w dniu 17 bm. u prezesa Zarządu Pow. p. Wacława Krzeptowskiego i adwokata Dr. J. Rajtara u tego ostatniego także w jego kancelarii adwokackiej. Rewizje przeprowadzone w obecności prokuratora, policji śledczej i mundurowej trwały po kilka godzin i dały wynik negatywny.

Rewizje w powiecie bocheńskim

11 września br. posterunek policji państwowej w **Wiśniczu Nowym** z komendantem Ludwikowskim na czele, przeprowadził gruntowną rewizję u członka Zarządu Powiatowego na powiat Bochnia, **Wojciecha Samka** w Kobylu.

Po trzygodzinnej szczegółowej rewizji znaleziono następujący materiał, który zabrano: kwitariusz rozchodowy Zarządu powiatowego. Synowi Samka zabrano spis członków i zeszyt z protokółami Koła młodzieży „Znicz". Po rewizji u Wojciecha Samka przeprowadzono rewizję u **Antoniego Kowalińskiego**, prezesa Koła ludowego w Kobylu i u **Józefa Brzeskiego**, członka Koła ludowego w Kobylu.

Następnie posterunek przeniósł swą działalność na teren gromady **Wiśnicz Stary**, gdzie przeprowadzono rewizje u **Berety Franciszka**, prezesa gminnego Stronnictwa Ludowego.

—o—

Dnia 12 września br. policja dokonała rewizji **u dra. Antoniego Łuckiego** w Chronowie, u **Józefa Cabały** w Borownej, u **Ludwika Berety w Borowej.** W przeddzień dokonano rewizji u **Bogusława Bernadego w Kobylu.**

Jak słychać wynik rewizji był negatywny.

Dnia 2-go września aresztowano na dworcu w Krakowie prezesa Zarządu pow. S. L. na powiat bocheński **p. Franciszka Książka** i przeprowadzono u niego rewizję osobistą. Po kilku godzinach p. Książek został zwolniony. Dnia 12 września przeprowadzono w mieszkaniu **p. Książka szczegółową rewizję.** Przeprowadzono również rewizję u prezesa Koła w Podgrabiu **p. Wojciecha Szeląga.**

KOMUNIKAT SEKRETARIATU S. L. WE LWOWIE.

Zawiadamiamy, że **lokal sekretariatu Stron. Ludowego we Lwowie jest w dalszym ciągu opieczętowany. Sekretarz urzęduje w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Lelewela 5 w godzinach od 11-ej do 12-ej codziennie.** Tam też należy kierować wszelkie pisma i korespondencję.

Sekretariat Stron. Ludowego we Lwowie.

Zjazd prezesów Kół ludowych w Bochni

W niedzielę, dnia 3 października br. — odbędzie się w Bochni w sekretarjacie Stron. Ludowego o godzinie 11-ej **zebranie prezesów Kół gromadzkich.** Przybycie wszystkich p. prezesów konieczne.

Za Zarząd pow. S. L.
Franciszek Książek, prezes.

—o—

Unieważnienie pieczęci Zarządu pow. S. L. w Bochni.

W jakiś dziwny sposób zaginęła w mieszkaniu p. Książka **pieczęć Zarządu pow. S. L. — Od dnia zaginięcia pieczęci wszelkie pisma Zarządu, nawet opatrzone pieczęcią, a bez podpisu prezesa powiatowego Franciszka Książka należy uważać za nieważne.**

—o—

Nieszczęśliwy wypadek

Znany działacz ludowy z powiatu wadowickiego Piotr Garlacz z Leńcz, w czasie zwózki drzewa z lasu, został przywalony furą drzewa i odniósł szereg obrażeń.

Na szczęście stan chorego nie budzi obaw.

P. Jan Madeiczyk tymczasowym prezesem Zarządu Okręg. S. L.

Na posiedzeniu Zarządu Okręgowego S. L. w dniu 18 września dokonano wyboru prezesa Zarządu Okręgowego na czas nieobecności prezesa Gruszki. Tymczasowym prezesem został wybrany b. poseł Jan Madeiczyk (Wróblowa poczta Kołaczyce). P. Madeiczyk będzie obecny w każdy piątek w Sekretariacie Zarządu Okręgowego w Krakowie.

Dziwne praktyki

Poprzedni numer „Piasta" uległ konfiskacie. Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi.

Tymczasem donoszą nam nasi abonenci z niektórych powiatów, że „Piasta" nie otrzymali. Również z niektórych kiosków w Krakowie pozabierano nasze pismo.

Drukarnia nic nie wie o drugiej konfiskacie, władze również nie zawiadomiły naszej administracji o drugiej konfiskacie, a mimo tego — nie wiadomo na czyje polecenie — konfiskuje się „Piasta" powtórnie.

Może kompetentne czynniki zechcą wyjaśnić, czy była druga konfiskata pisma, czy nie!

Wydawnictwo.



B. prokurator generalny ZSSR. Krylenko, który popadł w niełaskę Stalina i został pozbawiony urzędu.

Pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!

Aleksander Świętochowski

OBOZY

W „Polonii" z dnia 19 września b. r. ukazał się znakomity artykuł Aleksandra Świętochowskiego p. t. Obozy, który pozwalamy sobie w całości przedrukować (Przyp. Red.)

W prasie polskiej objawiła się rybia płodność. Coraz bardziej pomnaża się coraz drobniejsza ikra publicystyczna, z której wylęgają się maleńkie rybki, nierosnące i jałowe. Powstają nowe czasopisma już nie dziesiątkami, ale setkami, a wszystkie z ambicją, jeżeli nie słoncowych, to błyskawicznych objawień. Najostrzejszy mikroskop nie może dostrzec między wieloma wyraźnych różnic, oprócz odcieni w jaskrawości jednakowego zabarwienia frazeologicznego. Powtarzają się w nich z większą lub mniejszą krzykliwością te same wyrazy w rozmaitych kombinacjach: potężna Polska, prężność zbiorowej energii i woli narodu, zaufanie społeczeństwa, konsolidacja, dekompozycja, jedność front itp. dźwięczne, szumne, ale puste słowa. Nie dowodzą one bynajmniej, jak by to płytkim wnioskowaniem twierdzić można, jakiegoś nadmiernego ożywienia się opinii publicznej, ale zupełnego rozbicia się jej na liczne krzyki, jęki i piski, braku silnego w niej głosu, któryby je pochłaniał i tłumił. Sanacja, która osłabiła partie, pozbawiła je takich głosów, a sama, jak każda moc niszcząca, nie zdobyła się na potężny ton, który rozbrzmiewa tylko z mocy twórczej. Właśnie tego przymiotu żywotnej twórczości nie posiadała ona zupełnie. Wszystko, co zrobiła a raczej nakazała, nie było naturalnym wykwitem życia narodu, lecz narzutem nieprzemyślanym, powziętym doraźnie w celach osobistych lub grupowych, nieposiadającym koniecznych warunków trwałości, podtrzymywanym wyłącznie „silną reką" i dlatego gdy energia przymusu osłabła, całe jej dzieło rozpada się w gruzy. To też obecnie żyjemy w atmosferze woni rozkładającego się trupa, którego pomimo kadzideł ani uratować od gnicia, ani wskrzesić nie można. Oddychamy zatrutym powietrzem z pragnieniem dokonania prawdziwej „sanacji". Stąd ten wielojęzyczny i hałaśliwy wrzask w prasie i rozstrój w opinii publicznej.

Szlachecki, dziś zwany „elitarnym", nastrój zwierzchnich słojów społeczeństwa, ich półtorawiekowa w niewoli tęsknota do władzy i związanych z nią korzyści, zredukowanie do ich szczupłego obrębu całości narodu, ten silny, odwieczną tradycją utrwalony prąd opinii publicznej, który był głównym regulatorem naszego życia historycznego, sprawił, że gdy nam przywrócono niepodległość, rzuciliśmy się z rozkiełznaną chciwością do wyzyskiwania jej dla swych górnych, cienkich warstw społecznych. Zapychając sobie usta ciągle powtarzanym wyrazem „naród", rozumieliśmy go w starym znaczeniu szlacheckim, wyłączając z niego w organizacji państwa niemal zupełnie tę ogromną masę, która miała może największe prawo do tego tytułu. Gdy po rokoszu majowym partie straciły swój wpływ, nadto gdy z pod ich gruzów wydobył się i zaczął bujnie rozrastać się upośledzony i wyniszczony pień narodu lud, w sferach uprzywilejowanych zrodziła się idea „zjednoczenia", w której ukryła się bardzo spóźniona świadomość potrzeby powołania owej masy do współpracy w tworzeniu życia państwowego. Na tej jednak dążności nałóg szlachecko-elitarny wycisnął swoje piętno. Jest to znakiem bardzo znamiennym, że nowe ugrupowania starych zapaśników przybrały nazwę „obozów". Po „obozie wszechpolskim" powstał „obóz narodowo-radykalny", a wreszcie „obóz zjednoczenia narodowego". Już sama ta nazwa wojskowa wskazuje, że pod jej sztandarem chodzi nie o pokój, ale o wojnę, nie o zjednoczenie, ale o pokonanie przeciwników. Między niezliczonymi fałszerstwami rzeczywistości utarł się bezczelny zwyczaj mianowania części całością, ogłaszania, że „całe społeczeństwo" objawia zgodne uczucia dla jakiejś osoby, czynu lub wypadku. To skłamane „całe społeczeństwo" a przynajmniej jego „ogromna większość" ma stać za każdym „obozem", chociaż za nim zgromadziła się garść zwolenników, najmitów i ciurów. Musieliśmy kłamać dla ratowania się w niewoli i kłamstwo tak głęboko wszczepiło się w naszą naturę, że obecnie stało się ono główną formą naszego mówienia i działania politycznego, uważamy je za środek nietylko dozwolony, ale za obowiązujący a nawet patriotyczny. Kto mówi rzetelną prawdę, jest „ptakiem kalającym własne gniazdo", wrogiem „narodu". Nie poddając się temu terrorowi, powiedzmy sobie szczerze kilka słów prawdy.

Niczego nie można stworzyć, nie mając odpowiedniego materiału. Płk. Koc spostrzegł wyraźnie, że życie Polski jest schaotyzowane, że trzeba je doprowadzić do jakiegoś ładu i pożądanego rozwoju. Punkt wyjścia był zupełnie uzasadniony, ale wykreślony od niego kierunek błędny. Nowy reformator przejął metodę swoich poprzedników, którzy nie starali się zbadać sił, potrzeb, pragnień i nastrojów narodu, lecz zlekceważywszy je, wydali nakazy i ukształtowali jego życie według swojego rozumu, interesu i gustu. Powstała organizacja sztuczna. Taka ma być również najświeższa. Od roku odbywa się bądź dobrowolny, bądź przymusowy pobór żołnierzy nowego „obozu", mianowanych i wabionych z okruchów i odłamków wszelakich stronnictw, tworzących pstrokatą mieszaninę. Pomimo ogłaszania coraz nowych „akcesów", ta mieszanina ciągle się lepi, rozpada, tak, że często nie wiadomo, czy ona w ogóle istnieje. Już sama długość i trudność porodu wskazują, że ten płód jest nienormalny i martwy. Odbywa się też nad nim nieprzerwane i kłótliwe konsylium lekarzów i znachorów, którzy zapisali swoimi receptami tyle papieru, że pocięty na paski możnaby opasać granice Polski. Od czasu odzyskania niepodległości żadna sprawa nie zużyła tyle farby drukarskiej, ile „O. Z. N." p. Koca.

Dlaczego ta nowa „koncepcja" jest sztuczna i dlaczego — co można przepowiedzieć bez ryzyka — albo nie narodzi się wcale, albo umrze szybko?

Prasa nasza, z nielicznymi wyjątkami, upija się do nieprzytomności frazeologią. Ludzi ze zdrowym rozsądkiem ogarnia śmiech, litość lub odraza przy czytaniu tych ćwiczeń stylistycznych na oderwane tematy, tych bezmyślnych łamigłówek, układanych z kilkunastu wytartych wyrazów w rozmaite figury płaskiej retoryki. Dla tych akrobatów tańczących na linie, rozpiętej między bezsensem a zarozumiałością, dla tych sztukmistrzów „przelewających z pustego w próżne", nowy „obóz" był bardzo pożądaną sposobnością do popisania się banalnym wielosłowiem, którym pokryli najsłabszą stronę nowej „koncepcji". Zajęli się bowiem głównie proponowanymi przez nią formami ustroju państwowego to jest tymi, które dają władzę a wraz z nią suto napełnione „koryta i żłoby". Jak gdyby dla oświetlenia pola walki i męstwa jej bojowników złośliwy duch historii rzucił im małą książeczkę **„Rocznika Statystycznego"**. Z kwaśną miną i niechęcią niektóre czasopisma przytoczyły zawarte w niej „rewelacje", nie zwiazały ich jednak dłuższymi wywodami ze smutną rzeczywistością. Bo jak tu pogodzić z wystawą urojonego obrazu „wielkiej i potężnej Polski", którą maluje każdy „obóz", gdy według **Rocznika**, obecna, rzeczywista, nie frazeologicznym paplaniem wystylizowana Polska zajmuje ostatnie miejsca w porównaniu z wszystkimi narodami kulturalnymi? Przyjmując to za miernik (i zestawiając tylko cyfry krańcowe) ma w produkcji przemysłowej Polska 72, Japonia 169 — w zużyciu energii elektrycznej: Anglia 217, Polska 109 — we wkładach bankowych Anglia 127, Polska 56 — w dochodach skarbu państwa Niemcy 127, Polska 70 — samochodów (w tysiącach) Francja 2.065, Polska 25 (przewyższa ją nawet Nowa Zelandia, 191) — spożycie cukru na jednego mieszkańca Dania 50,4, Polska 8,9 — liczba łóżek w szpitalach (na 10.000 mieszk.), Kanada 92,6, Polska 20,9 — lekarzów (analogicznie) Węgry 10,3, Polska 3,7. W kilku wszakże dziedzinach zajmujemy pierwsze miejsca: najwięcej jemy kartofli — Polska (według powyższego miernika) przedstawia cyfrę 768 wobec Anglii 125, — najliczniej umieramy na gruźlicę — (na 10 tys. mieszk.) Polska 17,6, Holandia 4,5 — wreszcie największą ilość osób wtłaczamy przeciętnie w jedną izbę: — Warszawa 2,6, Londyn 0,89. Czy przesadą jest dopisek jednego z publicystów?

„Cyfry z **Małego Rocznika Statystycznego** są dla mnie najbardziej wstrząsającą lekturą jaką znam".

Dodajemy do nich odważną skargę **„Głosu Narodu"**: „Kradnie się w Polsce na prawo i lewo. Gdzie się ruszyć — złodziejstwa! Defraudacje w instytucjach państwowych, samorządowych, w organizacjach społecznych, przedsiębiorstwach prywatnych — należą do zjawisk codziennych... Większość popełniających nadużycia to przeważnie ludzie na poważniejszych stanowiskach i dobrze sytuowani". *)

Jeżeli porównamy nasz kraj z Finlandią, która usunęła z mieszkań niepotrzebne zamki, lub z Norwegią, która zamknęła puste więzienia, podczas, gdy w naszych brak miejsca dla przestępców; jeżeli my pokonywamy inne narody tylko w sportowych skokach, biegach, grach i walkach pięściowych; jeżeli Europa uczy się od nas tylko przygotowywania barszczu, bigosu i pączków; jeżeli nasz przemysł jest przeważnie obcy, a handel sparaliżowany pośrednictwami; jeżeli mamy 5 milionów analfabetów, a nie mamy szkół dla 500 tys. dzieci (ostatnio ta cyfra wzrosła prawie do miliona. — Red.), jeżeli tak zbieramy i rozpędzamy urzędników przez biura „personalne", że wydatki na emerytów (w 75 proc. niemających 55 lat) z 33 i pół miliona złotych w roku 1924 wzrosły do 172 i pół miliona w roku 1936 — to niechże nam fanfaroni polityczni objaśnią, z czego oni zbudują „potężną Polskę", która ma spełnić „wszechświatowe posłannictwo?" Dotąd zapewniają tylko, że to się dokona przez „obozy" za pomocą „konsolidacji", czyli „zjednoczenia narodu", no i naturalnie za pomocą nowej organizacji władz z przesunieciem na lewo lub prawo „żłobów" i „koryt".

Ponieważ w tych zapowiedziach chodzi głównie o wyrazy, przeto dla nowego „obozu" wynaleziono „sektory". Oficerowie są już w komplecie, nawet w nadmiarze, (tych u nas nigdy nie brakło), odbywa się jednie uciążliwy werbunek rekrutów, przeważnie dezerterów z innych „obozów", którzy obliczywszy korzyści z tego zaciągu, często rozpraszają się i powracają do dawnych szeregów. Najoporniejszym okazuje się lud wiejski, który z tradycji i świeżych doświadczeń nauczył się właściwie oceniać łaski wszelkich „elit", który nie pragnie nowej organizacji władz, lecz organizacji prac i ognisk kultury, którego życie jest tkaniną z samych wątków tragedii, który w niedoli ratuje się tylko wytrwałym cierpieniem, żebraniną lub kradzieżą, którego rozpaczliwe protesty uśmierza się pałką porządku, więzieniem sprawiedliwości i klątwą „radykalnej" opinii, żądającej od głodnych „spokoju" dla sytych. „Wy, co teraz Polski macie pełen pysk — woła poeta ludowy — w orgiach defilad, w poddańczych ariach, mistrze od hołdów, bankietów, czy styp... wy defraudancka husaria, wy chcecie Polskę zbawić?! Nic z tego nie będzie. Nie wam to przypadnie, nie wam!" Papierowe „obozy" usypią tylko z piasku słów ogromne góry, z których każda — według wyrażenia Rzymianina — **„urodzi śmieszną mysz!"**

*) Ktoś proponuje ustanowienie orderu z liczbą siedem, oznaczającej przykazanie nie kradnij.

Paderewski o konfiskacie

swej deklaracji

„Narodowiec", największy dziennik polski we Francji, umieścił artykuł na temat działalności Ignacego Paderewskiego. W odpowiedzi na to Paderewski wysłał do wydawcy „Narodowca", p. M. Kwiatkowskiego list z podziękowaniem. Czytamy tam między innymi:

„Odczuł Pan motywy, które mną kierowały, gdy, po tylu latach milczenia, zabrałem po raz pierwszy publicznie głos w sprawie sytuacji wewnętrznej w Polsce.

Usunąwszy się od czynnego życia politycznego w kraju, gdy mi dalszą pracę uniemożliwiono, z całą lojalnością zostawiłem pole tym, co władzę po mnie przejęli.

Nie wytykałem popełnianych błędów, nie cieszyłem się z niepowodzeń, przeciwnie, cierpliwie czekałem na dodatnie wyniki pracy mych następców.

Odezwę moją uznał rząd za przestępstwo. Dzienniki, które ją umieściły, obłożono konfiskatą. Niewątpliwie jednak przeczytał ją rząd i wszyscy ci, co za obecny stan Polski zdawać kiedyś będą rachunek.

Bezpośrednio po wiadomości o konfiskacie odezwy otrzymałem od szeregu największych dzienników świata propozycje wypowiedzenia się na ich łamach. Odmówiłem bez namysłu, tłumacząc, że sprawa przeze mnie poruszona, jest sprawą wewnętrzną i że w wytworzonej sytuacji nie nadaje się ona do omówienia w prasie zagranicznej.

Inna jest sytuacja naszej prasy na Wychodźtwie.

W zakończeniu podkreśla Paderewski pożyteczną działalność „Narodowca".

Szykany antypolskie

Władze niemieckie w dalszym ciągu **odmawiają paszportów zagranicznych rodzinom polskim, zamieszkałym na terenie Warmii i Mazur**, pozbawiając w ten sposób rodziny polskie wszelkiego kontaktu z krewnymi, zamieszkałymi w Polsce. Prośby o uzyskanie zezwolenia na wyjazd do Polski załatwia się odmownie z uwagą **„wyjazd niepożądany"**.

W tych dniach nie przepuszczono, przez granicę pewnego gospodarza polskiego udającego się do syna swego w Gdańsku z kontroli granicznej w Malborku, mimo że szczegółowa rewizja osobista w poszukiwaniu dewiz nie wydała żadnego rezultatu. **Gospodarz chciał odwieźć dziecko swe do polskiego gimnazjum w Gdańsku.**

„Gazeta Olsztyńska" ogłasza stałą rubrykę, wymieniając spisy osób, którym odmówiono paszportów na wyjazd zagranicę. Ze spisu wynika jasno, że **trudności te stosuje się wyłącznie do osób narodowości polskiej.**

Także rewizje bibliotek polskich i poszukiwania „niebezpiecznych książek" trwają dalej. Ostatnio policja zakwestionowała nawet książkę p. t. „Bój o Warszawę".

Szykany te wywołują wśród ludności polskiej zrozumiałe zaniepokojenie.

Kto nie wpłaci prenumeraty na IV. kwartał do dnia 30. IX. 37. narazi się na wstrzymanie dalszej wysyłki pisma!!

Wielki proces

o zajścia racławickie

Miasteczko Miechów, leżące na linii Kraków — Kielce przeżywa nienotowany w tych stronach ogromny proces polityczny, jako następstwo pamiętnych w całej Polsce zajść w czasie uroczystości w Racławicach w dniu 18. 4. 1937, ku czci Naczelnika Narodu Tadeusza Kościuszki. Przed starożytnym wspaniałym kościołem, ufundowanym niegdyś przez Bożogrobców, to jest przed obecną siedzibą Sądu, gromady chłopów z Racławic, Kościejowa, Marcocic, Wrocimowic, Lelowic, Pałecznicy, Łętkowic, Gruszowa, Sudołka itd. Wszystko to znajomi, krewni, przyjaciele polityczni oskarżonych, dalej świadkowie i rodziny. Codziennie przyjeżdżają z dalekich stron furmankami, rowerami, idą milami piechotą, byle być na terminie; wieczorem wracają w ten sam sposób do domów.

Sala sądowa, niegdyś refektarz klasztorny, obecnie sala teatralna T-wa. Rzemieślniczego zapełniona po brzegi. Na scenie zajął miejsce Trybunał pod przewonictwem s. o. dra Wysockiego, przy współudziale sso. Wędrychowskiego i Chmielewskiego oraz zapasowego sędziego Lecha, dwóch prokuratorów Lejmana i Bogdanowicza, obrońców z Krakowa dra Grodziskiego, Wusatowskiego i Kuśnierza, z Warszawy Szczerbińskiego, Ołpińskiego i Ujazdowskiego, ze Skarżyska Łazarczyka.

Naprzeciw obrońców stoły dla dziennikarzy, z pośród których wymienić wypada przestawicieli: Agencji Pata, Agencji Agrarnej, „Polonii" z Katowic, „Gazety Grudziądzkiej", „Gazety Polskiej", „Kuriera Porannego", licznej prasy żydowskiej itd.

Widownię zajmują aresztowani w liczbie 60 osób, dalej publiczność — w pośród której kilku księży — urzędnicy polityczni, policja, rodziny oskarżonych. — Oskarżeni, to w przygniatającej większości okoliczni chłopi, pracownicy oświatowi, młodzieżowi, niepodległościowi, spółdzielczy. Obok okna siedzi zamyślony prezes Koła S. L. z Łętkowic, jednej z najbardziej wyrobionych wsi w powiecie, Władysław Ziarko, obok niego brat Józef, naprzeciw nich znany w całej okolicy felczer Władysław Wachowicz, mający ukończone 7 klas gimnazjum, którego nie ukończył odchodząc po wybuchu wojny do Legionów, do pierwszej Brygady. Wrócił po latach wojny jako ciężko ranny inwalida, obecnie bez renty inwalidzkiej. Obok niego jego żona Maria, wybitna działaczka ludowa. W pierwszych rzędach w pięknej różowej sukience młodziutka, inteligentna panienka Henryka Dejworkówna, absolwentka szkoły rolniczej, (od 5 miesięcy w więzieniu), obok niej siostra Teodozja również absolwentka szkoły roln., w drugim rzędzie Bronisława Kowierska, znana działaczka młodzieżowa, obok braci Królów Józefa Wincentego i Piotra poważnych chłopów z Gruszowa, Stanisław i Władysław Bielawscy z Górki Kościejowskiej, Ludwik i Aleksander Leszczyński z Przytyku, Stanisław i Mieczysław Michalscy z Marcocic itd., itd., wszystko twarze inteligentne, sympatyczne, zdecydowane, jako że oskarżeni to przeważnie bogatsi gospodarze, rzemieślnicy wiejscy, działacze i inteligenci ludowi.

Po pierwszych formalnościach procesowych Trybunał przystąpił do odczytania ogromnego aktu oskarżenia (przeszło 80 stron bitego maszynowego pisma). Prokurator oskarża o to, że oskarżeni w dniu 18. 4. 1937 w Racławicach brali udział w zbiegowisku publicznym, liczącym około 5.000 osób, które wpólnymi siłami dopuściło się przemocy względem policji przez strzelanie z rewolwerów i karabinów, przez obrzucanie ich kamieniami, bicie kołkami, laskami, grożenie pobiciem i rozbrojeniem a to w tym celu, aby zmusić ich do zaniechania czynności urzedowych, polegających na niedopuszczeniu do odbywania zgromadzenia i urządzenia obchodu Kościuszkowskiego w obrębie Racławic.

Urząd Wojew. w Kielcach decyzją z 9. 4. 1937 odmówił Zarządowi Wojewódzkiemu S. L. w Kielcach zezwolenia na urządzenie w dniu 18. 4. 1937 na polach racławickich zwanych „Zamczyskiem" zjazdu manifestacyjnego ku czci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, z obawy zagrożenia bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Mimo tego zakazu oraz mimo, iż liczne patrole policyjne w przeddzień zjazdu w promieniu kilkunastu kilometrów od Racławic zawracały zdążających na „Zamczysko", w dniu 18. 4. już od rana ruch ludności był bardzo ożywiony a około godziny 10-tej wybitnie się jeszcze spotęgował. Tłum już od rana obsadził wzgórza obok nowego i starego kopca i mimo wezwań oddziału policji pieszej, prowadzonej przez aspiranta Wąchałę oraz wielokrotnych szarż plutonu policji konnej, gromadził się w coraz większej ilości, wznosząc okrzyki i wiwaty na cześć Stronnictwa Ludowego, na cześć Witosa, żądając rozwiązania Sejmu i Senatu, zmiany Rządu i zerwania przymierza z Niemcami, a gdy policja na te okrzyki wzywać zaczęła chóralnie do rozejścia się, posypały się w kierunku policji kamienie, koły, laski, grudy ziemi przy akompaniamencie wyzwisk i przekleństw kierowanych pod adresem oddziału kandydatów policyjnych („zielonków"). Oddział policji po pewnym czasie siłą zdobył kopiec i usadowił się na jego szczycie, masy chłopstwa zaś zajęły niższe partie kopca i całe wzgórza. Tu policja konna szarżując raz po raz i jeżdżąc naokoło Kopca, usiłowała bezskutecznie przestrzenie te oczyścić z tłumu, który tymczasem odbył na kopcu formalny wiec polityczny w obecności policji, uchwalając rezolucje za powrotem Witosa, zmianą ordynacji wyborczej, przywróceniem samorządu, zniesieniem dyktatury i ulżeniem doli chłopa. Nie pomogły rzucane przez policję w tłum granaty łzawiące, tym więcej, że dymiące jeszcze granaty tłum złożony przeważnie z doświadczonych żołnierzy z wojny światowej odrzucał z powrotem na żołnierzy policyjnych, ściśniętych na szczycie piramidy, szkodząc im przede wszystkim a nie tłumowi, nie pomogły wezwania i szarże wobec agresywnej postawy uczestników. Tłum odbywszy zgromadzenie i uchwaliwszy rezolucje, zaczął się spokojnie rozchodzić do domów, zwłaszcza, że było to już po godzinie 14 i czas był najwyższy na obiad. Gromady ruszyły z Kopca w kierunku Wrocimowic, Kościejowa, Smoniowic, Janowiczek a przede wszystkim w kierunku samych Racławic.

Obok kościoła w Racławicach, tłum zdążający drogą, polami, ogrodami i łąkami natknął się na oddział policji komisarza Ostrowskiego, mającego pod swą komendą pieszych i konnych. Policja konna przejeżdżała galopem drogą i rozpraszała tłum, piesza zaś przedarłszy się ogrodami na most, zawracała zdążających do domów. Powstała wrzawa, krzyki, nawoływania a w pewnym momencie posypały się na policję kamienie. Oddział w odpowiedzi na to otworzył ogień. Zaczęły padać salwy i pojedyncze strzały, raniąc uciekających nieraz daleko od miejsca zbiegowiska. Rezultatem strzelaniny 2 zabitych, szereg ciężko i pewna ilość lżej rannych, następnie aresztowania w całej okolicy a jako epilog proces niniejszy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchiwania pojedyńczych oskarżonych, z których pierwszy Jan Bury na przykład tłumaczy się, że na pożyczonym rowerze jechał z Kompiny za Łowiczem do Morawicy pod Krakowa (300 km. od Racławic) i zaaresztowanym został około godziny 15 w Miechowie już po zajściach. W Racławicach nie był i o niczym nie wie. Kolejno wszyscy oskarżeni składają wyjaśnienia, tłumacząc swoją niewinność, wyjaśniając co robili i gdzie byli podczas zajść. Następnie przystąpiono do słuchania świadków z policji konnej warszawskiej i pieszej ściągniętej ze Śląska z pomiędzy kandydatów na policjantów. Przesłuchano już z górą 200 świadków a drugie tyle niemal pozostało do przesłuchania.

W pewnym momencie obrona prosi o przesłuchanie szeregu świadków na stwierdzenie, że po okolicznych wsiach uwijali się jacyś cywile, zachęcając i namawiając chłopów, by udawali się do Racławic na uroczystość. Jeden z takich osobników namawiał chłopów do przybycia na kopiec, a gdy chłopi tam się znaleźli, aresztował ich na miejscu. Był to wywiadowca Galos. Inny rzucał sam kamieniami na policję i kazał to samo robić chłopom a zaraz potem aresztował ich. Prokuratorzy na takie wyraźne zarzuty prowokacji oświadczyli, że nawet gdyby tak było, to i tak nie zwalnia to chłopów od odpowiedzialności, wobec czego sprzeciwiają się przesłuchiwania świadków na te okoliczności. Ciekawe zeznania były posterunkowego Śniosa, byłego komendanta posterunku w Racławicach. Świadek podaje o jakimś osobniku, przemawiającym na kopcu oraz o jakiejś kobiecie ubranej w strój krakowski. Nazwisk tych w śledztwie nie stwierdzono.

Oskarżony Ziarko Władysław: Kto powiedział świadkowi, że ja pod kościołem posyłałem tłum na kopiec?

Świadek: To tajemnica służbowa. Tego powiedzieć nie mogę.

Dalej zeznaje, że słyszał, iż posterunek miał być rozbrojony a na niego, na wójta i innych miał być wydany wyrok śmierci. Wszystkie te okoliczności w toku dalszego przewodu sądowego okazały się z palca wyssane i z gruntu nieprawdziwe.

Rozprawa toczy się w dużym podnieceniu wśród olbrzymiego zainteresowania całej okolicy. Wyrok zapaść powinien w najbliższym razie około 25 września.

Zmiany na rynkach rolnych

Poprawa na rynku zwierząt rzeźnych

Jak należało się spodziewać, **ostatnia zwyżka na światowych rynkach zbożowych nie utrwaliła się.** Pszenica wszędzie zniżkowała. Tłumaczy się to wyłącznie spadkiem zapotrzebowania. Zaznaczyć należy, że podaż nie jest duża, a prawdopodobnie będzie nawet mniejsza, niż początkowo przypuszczano. Ale **jeszcze silniej zaznacza się spadek zapotrzebowania.** Przewozy zboża drogą morską są stale niższe od zeszłorocznych, przy czym nie można przypuszczać, aby mogły wzrosnąć w przyszłości.

Na rynkach krajowych sytuacja przedstawiała się również nieszczególnie. **Zwyżkował jedynie owies** pod wpływem zakupów wojskowych, natomiast zboża chlebowe (żyto i pszenica) doznały zniżki. Inne ziemiopłody bez zmian, cokolwiek jedynie obniżył się łubin. Mocno trzymają się wysokie ceny koniczyn (zwłaszcza białej i czerwonej), co jest zresztą całkiem zrozumiałe ze względu na duże szkody, wyrządzone przez niepomyślny tegoroczny przebieg pogody. Na uwagę zasługuje zawarcie umowy pomiędzy Centralą Obrotu Nasionami Oleistymi (C. O. N. O) a przemysłem olejarskim na odbiór tych nasion krajowej produkcji. Nowością porozumienia jest zobowiązanie przemysłu do **zakupu całej produkcji.** Coroczna umowa stwarza dla krajowej produkcji nasion oleistych pomyślne warunki, zapewniając zbyt produktu po opłacalnej cenie. Jest to dla rolnika dużą atrakcją.

Lekka poprawa zaznaczyła się na rynku zwierząt rzeźnych. **Zwyżkowała zarówno trzoda chlewna jak bydło i cielęta.** Ostatnio stwierdzić wypada olbrzymią różnicę pomiędzy dobrym i nieodpowiednim towarem rzeźnym. Tak np. w Warszawie woły I klasy notowano po 85—90 zł. za 100 kg. żywej wagi, a bydło chude zaledwie po 22—40.50 zł, a więc 2—4 razy taniej. Tłumaczy się to z jednej strony dużą podażą sztuk niedotuczonych, z drugiej — małym zaofiarowaniem towaru wysokiej klasy. Świadczy to zarazem, że „ucieczka" rolników od hodowli trwa nadal, a przyczyny tego szukać należy w **braku i drożyźnie pasz.** Niestety, zarówno importowana kukurydza, jak węgierskie siano brakowi temu nie będą w stanie zaradzić. W tych warunkach **liczyć się trzeba poważnie z wydatnym spadkiem ilości zwierząt w r. 1938.** Ilość ta wprawdzie będzie mogła być stosunkowo szybko zwiększona w przyszłości w sprzyjających warunkach, ale wymagać to będzie niezawodnie pewnych nakładów finansowych. Na razie jednak rolnictwo ponosi poważne straty, wyprzedając sztuki, których nie ma czym żywić.

Na rynku masła bez zmian, ceny pomimo zmniejszającej się podaży, co w miarę zbliżania się ku zimie jest zjawiskiem zwykłym, utrzymują się na poziomie dość niskim. To samo możnaby powiedzieć i o rynku jaj, z tą różnicą, że ceny są stosunkowo znacznie lepsze. **Pomyślniej też dla jaj kształtują się widoki eksportowe.** Mleko od dłuższego czasu utrzymuje się na poziomie niezmienionym, zupełnie nieopłacalnym przy obecnych cenach pasz treściwych.

Ceny ryb nie uległy zmianie. **Rynek warzyw** także bez zmian. W miarę zbliżania się do zimy oczekiwać należy zwiększonej podaży warzyw masowego spożycia, jak cebuli, buraków, marchwi, kapusty itp. Można się więc spodziewać dalszej zniżki, z wyjątkiem kapusty, która w wielu okolicach w roku bieżącym skutkiem suszy zupełnie chybiła.

Z. K.

18 zł za 1 tonę węgla

uzyskuje przemysł w eksporcie

„Wiadomości Statystyczne" z dn. 15 września przynoszą statystykę handlu zagranicznego Polski za pierwsze 8 miesięcy bieżącego roku. Na uwagę zasługują dane co do wywozu węgla. Okazuje się, że w pierwszych 8-miu miesiącach 1936 r. wywieźliśmy 5.126.702 tony węgla, wartości 78.855 tys. złotych. W analogicznym okresie roku bieżącego wywóz zwiększył się do 7.164.858 ton węgla wartości 117.358 tysięcy.

W sierpniu wywóz wynosił 943.960 ton, wartości 16.989 tysięcy. Tak więc przeciętna cena jednej tony węgla przekroczyła w sierpniu 18 złotych. Wynika z tego, że wywóz węgla przestaje być deficytowym. Położenie przemysłu węglowego poprawiło się zatem na tym odcinku bardzo znacznie, gdyż np. w roku 1935 przeciętna cena węgla w eksporcie wahała się między 14 a 15 zł.. W miare dalszego poprawiania się sytuacji, przemysł węglowy nie będzie miał prawa do dalszego odrzucania wniosków organizacyj robotniczych w sprawie podwyżki zarobków.

Szykanowanie Polaków w Gdańsku

Pozbawiane ich czasopism ojczystych

Posłowie polscy do sejmu gdańskiego **Budzyński i Lendzion zgłosili się w senacie gdańskim,** prosząc o przyjęcie przez prezydenta senatu gdańskiego Greisera, **dla przedstawienia mu życzeń ludności polskiej w sprawie wycofania zarządzeń, odbierających debit dziennikom polskim na terenie Wolnego Miasta.** Wobec nieobecności prezydenta senatu, posłowie polscy prosili o przyjęcie u prezydenta z chwilą jego powrotu dla ustnego omówienia z nimi spraw, przedstawionych na piśmie.

Równocześnie **posłowie polscy złożyli na ręce sekretarza prezydenta majora Koellego, pismo,** w którym m. in. podnoszą co następuje:

Zarządzeniem prezydenta policji odebrano kilku dziennikom polskim, wychodzącym na terenie Rzeczypospolitej, debit na W. M. Gdańsk na przeciąg kilku miesięcy. Zarządzenie powyższe pozbawia na czas dłuższy ludność polską W. M. Gdańska najpoczytniejszych dzienników polskich i ogranicza w ten sposób dotkliwie jej swobodny rozwój kulturalny.

Ten rodzaj reakcji z powodu artykułów w związku z ostatnią sprawą szkolną na tutejszym terenie, **jest dla miejscowej ludności polskiej niezrozumiały i budzi w niej poważne zaniepokojenie o całość praw, gwarantowanych jej konstytucją i umowami, zwłaszcza, że wspomniane pisma polskie stawały w obronie słusznych praw Polaków w Gdańsku.**

Ludność polska Wolnego Miasta Gdańska czuje się głęboko dotknięta tym zarządzeniem i pokrzywdzona w porównaniu z miejscową ludnością niemiecką, jakkolwiek na równi z nią ponosi wszystkie ciężary.

Posłowie do sejmu gdańskiego z ramienia ludności polskiej wnoszą do rąk prezydenta senatu protest z powodu omawianych zarządzeń represyjnych wobec dzien ści polskiej, prosząc o wycofanie wspomnianych zarządzeń i odprężenie zaognionej ników polskich i tym samym wobec ludno sytuacji.

Co piszą inni?

Na wsi bez zmian

We „Zwrocie" z dnia 19. IX. czytamy: Aresztowano w Buczaczu, w Jarosławiu, w Radymnie, Przemyślu i Mościskach. Komunikat Pata podaje także paragrafy, pod które podpadają oskarżenia, wymierzone przeciw aresztowanym, ale i — nic więcej. W większości wypadków zastosowano paragraf 154 k. k., mówiący o nawoływaniu do popełnienia przestępstwa lub o jego publicznem pochwalaniu. Wieś Barysz powiatu buczackiego odznacza się tem, że oskarżonymi są tam prawie wszyscy dorośli mężczyźni, przyczem po aresztowaniu oskarżonych we wsi urzędowała dodatkowo kompania rezerwowa policji państwowej. W powiecie jarosławskim wszyscy bardziej znani ludowcy zgromadzeni są w więzieniu powiatowym z prezesem Zarządu Okręgowego Gruszką na czele. W znakomitej większości wypadków do „przywódców" uwzględnionych w rozkazie dziennym gen. Składkowskiego zastosowano dość krótki i generalny sposób oskarżenia. Przemawiali oni bądź 15 sierpnia na obchodach święta chłopskiego, bądź niedzieli następnej. Jeśli podczas strajku, który rozpoczął się w kilka dni po zebraniach, doszło do jakichś zamieszek lub starć z policją, to bez względu na przebieg ich, mówcy sierpniowi stanęli pod zarzutem nawoływania do zaburzeń, mimo że w poszczególnych wypadkach treść przemówień miała właśnie na celu zapobieżenie konfliktom. Dość wspomnieć m. in. energiczną i celową akcję, jaką w tym kierunku rozwinął prezes Gruszka, działacz wpływowy, poważny, który wydał nawet specjelną podpisaną przez siebie ulotkę*), nawołującą do zachowania spokoju i działania ściśle w myśl instrukcji, obliczonych właśnie na podkreślenie demonstracyjnego charakteru strajku. Komunikaty urzędowe opuściły wiele pierwszorzędnych szczegółów nawet, jeśli o ściśle policyjną treść tych wiadomości chodzi. Dodać należy, że wszystkie wymienione w komunikatach wsie w województwach południowo-wschodnich są to wsie polskie, zamieszkałę prawie wyłącznie przez tak zwanych Mazurów lub polskich autochtonów tej ziemi. Chłopi polscy województwa tarnopolskiego projektowali zjazd w Tarnopolu i wybierali po wsiach delegacje na ogólno-polski wiec, na który pierwotnie mieli otrzymać pozwolenie, znalazły się jednak wsie, które chciały wziąć gremjalny udział w wiecu. Zapanował żywiołowy pęd. Dopiero po zatrzymaniu pierwszych furmanek wybuchł w Buczackim we wsiach polskich strajk demonstracyjny. Tylko ktoś, kto nie zna zupełnie nastrojów w Małopolsce wschodniej lub świadomie chce mijać się z prawdą, może mówić o społecznym czy klasowym charakterze tego ruchu aż do udziału agitatorów komunistycznych włącznie. Wiadomo, kto wszywa takie zdala widoczne nici do szarej chłopskiej sukmany.

Podobno w Kongo wydarzył się taki wypadek, że policja tamtejsza rekwirowała podwody w jednej wsi, aby wyruszyć na drugą wieś z ekspedycja karną. Tubylcy wzburzyli się i odmówili udzielania podwód. Nie możemy w tej chwili przytoczyć, czy belgijski minister nazywał tę wyprawę pacyfikacją czy jakoś inaczej, ale w każdym razie te próby rekwizycyjne wywołały najgwałtowniejsze oburzenie w — Belgii. Doszło do tego, że podczas pacyfikacji zburzono szereg budynków gospodarskich za karę dla szczególnie opornych. W tej chwili wszyscy koloniści stanęli do pracy, aby odbudować te budynki, ba, co więcej zamożniejsi z nich ofiarowali na ten cel pewne sumy i depeszowali do Brukseli ze skargami na głupotę i nieobliczalność w postępowaniu niższych organów policji kolonialnej. Jakikolwiek będzie wynik tego konfliktu, to pewna, że najbardziej poszkodowana w każdym razie będzie państwowa racja stanu tej prowincji. Dodajmy, że rozchodzą się pogłoski, jakoby na sposobach pacyfikacji w ogóle przebiegu wydarzeń w dalekiej kolonii zaciążyły osobiste sprawki niektórych bydlęcych figur z centralnego zarządu brukselskiego, mających na tym terenie swe dawne porachunki do wyrównania.

Oczywiście podajemy te szczegóły dla uświadomienia różnic, jakie istnieją pomiędzy poszczególnymi krajami europejskiemi. Informacje służą przecież do wyrobienia sobie zdania, a nie do wykrzykiwania nieprzytomnych ogólników. Chłopi u nas zgromadzają się pod kościołami lub szkołami i milczą. I podczas tego milczenia pada w cichej masie jedno nazwisko. Odkrywają się głowy, podnoszą wysoko ręce i znowu cisza. Na wsi — **bez zmian.**

---

*) Nie była to ulotka, lecz okólnik organizacyjny, rozesłany do wszystkich zarządów powiatowych w Małopolsce — Przyp. Red.).

Wieś, armia i Episkopat

W związku z serdecznym witaniem pułków wracających z manewrów „Głos Narodu" przypomina, że przyszła wojna będzie wojną totalną. Wezmą w niej udział wszyscy obywatele, a więc przede wszystkim chłopi, którzy dają armii najwięcej rezerwistów.

„Zjednoczenie armii ze społeczeństwem, o którym mówił marsz. Śmigły Rydz, jest radosnym objawem tężyzny narodu Nie wolno go narażać na szwank przez traktowanie wsi jako warstwy, opanowanej przez „wywrotowe", lub komunistyczne elementy. Zwłaszcza, że ta wieś stanowi trzy czwarte społeczeństwa.

Postulaty wsi domagają się rozpatrzenia. Nie tylko ze względu na politykę wewnętrzną, ale i ze względu na armię".

Katowicki tygodnik „Zwrot" podaje następującą interesującą wiadomość:

„Ks. Biskup Lisowski polecił duchowieństwu tarnowskiej diecezji, aby wszczęło akcję samarytańską dla poszkodowanych chłopów. Podobno indentyczne zarządzenia mają się zjawić i w innych nieszczęśliwych diecezjach.

Te akty sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej niewątpliwie wywołają skutki wielce doniosłe. Nie tylko przez bezpośrednią pomoc dla ruiny, męki i nędzy straszliwej. Nie tylko przez pokazanie uczciwej i prostej drogi oczadziałym potwarcom ludu polskiego. Ale przede wszystkim dlatego, że głęboko zapadnie w pamięci i uczuciach chłopów, kto do nich wyciąga rękę pomocną w chwilach cierpienia i potrzeby.

Wzywamy naszych Czytelników do poparcia akcji samarytańskiej Episkopatu Polskiego".

Możeby także rząd pomyślał o organizowaniu pomocy? Możeby np. główny komendant policji, gen. Kordian Zamorski zajął się tą sprawą? Wypadałoby.

Dyskusja o ordynacji wyborczej

Sanacyjny tygodnik „Czarno na białym" twierdzi, że jedynie Ozon był zainteresowany w utrzymaniu reżimu i jego ordynacji.

„Oświadczenie więc grupy, która jedyna w Polsce reprezentuje totalistyczne idee, pozwala nam śmiało stwierdzić: obecna ordynacja wyborcza nie ma w Polsce ani obrońców, ani zwolenników, z przekonania i w opinii narodu jest pogrzebana".

Ale między przekonaniem a wykonaniem jest dystans, który wypełnia pragnienie Sejmu utrzymania się do końca kadencji. Oprócz niego są jeszcze fałszywi zwolennicy zmiany ordynacji wyborczej.

„Ledwo padło hasło reformy wyborczej ze strony O.Z.N., już usłyszeliśmy stamtąd wyjaśnienia, że nie może ona wejść w życie przed r. 1939.

Nie jest szczerym zwolennikiem reformy ten, który z jednej strony uważa reformę za koniecznie państwu potrzebną, z drugiej zaś cofa ów środek uzdrowienia, by móc go jak najpóźniej zastosować: „niech się chory jeszcze pomęczy".

Do takich należą np. „naprawiacze", wypowiadający się na łamach śląskiego „Powstańca". Czy nie mamy, pyta to pismo, już nic pilniejszego do załatwienia? Poco tyle mówimy o ordynacji wyborczej?

Ale tych innych pilniejszych spraw do załatwienia „Powstaniec" wcale nie wymienia. Jest obrońcą obecnego stanu rzeczy, zwłaszcza Sejmu, który jego zdaniem „przewyższa Sejmy poprzednie".

Ma jednak „Powstaniec" zastrzeżenia co do momentu, w którym Ozon rzucił hasło zmiany ordynacji.

„Zapowiedź zmiany ordynacji wyborczej nastąpiła niespodziewanie i to bezpośrednio po ukończeniu smutnych wypadków na wsi polskiej. Trudno obronić się wrażeniu, by pomiędzy rozruchami i zapowiedzią nie istniał ścisły związek przyczynowy i by zapowiedź zmiany ordynacji wyborczej nie miała być pociągnięciem taktycznym, albo dla uspokojenia umysłów, albo też dla zdobycia sympatii wsi. Zresztą poważna część głosów prasowych w ten właśnie sposób patrzy na tę zapowiedź. Tu właśnie tkwi jedno źródło naszych zastrzeżeń.

Nie wchodząc w chwilową skuteczność takiej praktyki, pragniemy jednak stwierdzić możliwie jasno i wyraźnie, że taktyka ta, na daleką metę może być tylko szkodliwą."

Zdaniem „Powstańca" w ten sposób utwierdza się u „menerów politycznych" przekonanie, że wystarczy zorganizować „większą lub mniejszą ruchawkę", aby się zbliżyć do celu.

Jednym słowem „najpierw uśmierzenie a potem reformy", jak mawiał nieboszczyk Stołypin. Potem — za lat dwadzieścia, trzydzieści.

Przymusowi członkowie Ozonu

W prorządowym „Dzienniku Poznańskim" czytamy:

„W prasie przed kilku dniami ukazały się wiadomości, że w Cieszynie w jakimś urzędzie zmuszano urzędników do przystąpienia do O. Z. N. Czekaliśmy długo na sprostowanie centrali O. Z. N. w tej sprawie, ale sprostowania takiego nie widzieliśmy nigdzie. Wiemy dobrze, że sentyment władz naczelnych Obozu jest przeciwny wszelkiemu wywieraniu przymusu i presji, zwłaszcza na urzędników, przy przyjmowaniu do O. Z. N. Należałoby więc sprawę cieszyńską zbadać i cieszyńskich tromiadratów „ozonowych" pouczyć, aby nie używali metod, którymi wypada się tylko brzydzić.

Wszelka tolerancja w takich wypadkach jak powyższy, mogłaby tylko osłabić skuteczność akcji konsolidacyjnej. Przede wszystkim zaś — mali ludzie do wielkich interesów w Cieszynie — dajcie, na Boga, spokój biednym urzędnikom. Dosyć ich całymi latami eksploatowano!"

Nie spodziewamy się, aby panowie z Cieszyna zostali ukarani za stosowanie terroru. Panowie Koc, Galica i Starzyński długie lata spędzili w B. B. W. R., nie protestowali przeciw jego metodom, to też nie będą się oburzać, że się wkracza na stare tory.

Stronnictwo Narodowe i policja

„Słowo Pomorskie", organ Str. Narodowego, przytacza za bratnią „Ziemią Przemyską" szereg informacyj o przebiegu strajku chłopskiego w okolicach Przemyśla i stwierdza, że „akcji komunistyczno - anarchistycznej" przeciwstawiało się zdecydowanie Stronnictwo Narodowe.

„Tak oto korzystnie dla państwa odegrało swą rolę Stron. Narodowe podczas ostatnich zajść w Małopolsce. Tam czynnie dowiodło, że ono jest dziś jedyną siłą społeczną, zdolną do walki z hydrą komunizmu i anarchii, że ono potrafi wziąć na siebie odpowiedzialność tak wielką, ,jakiej nie udźwignęłoby żadne inne stronnictwo polityczne.

W Małopolsce żywioły anarchistyczne burzą wszelki ład publiczny. Do walki z nimi stają urzędowe organy bezpieczeństwa, a obok nich Stronnictwo Narodowe jako jedyne. Innych na placu nie była, chociaż pełno o nich w papierowej reklamie.

Policja i jedyne Stron. Narodowe. To daje dużo do myślenia".

Stronnictwo Narodowe wraz z policją przeciw opozycyjnemu ruchowi. Tak, to daje istotnie dużo do myślenia.

Wściekły pies
pokąsał chłopca i dziewczynkę

(ag) W Małej Dąbrówce, pow. katowickiego, pojawił się wściekły pies i pokąsał dotkliwie **17-letnią Gertrudę Gojównę i 7-letniego Rudolfa Hanzela** z Małej Dąbrówki. Pies zbiegł i dlatego nie można było go zastrzelić. Pokąsani zostali przewiezieni do szpitala gminnego w Roździeniu-Szopienicach, gdzie lekarze udzielili im natychmiast pomocy.

Wszyscy, którzy natkną się na wściekłego psa, powinni zawiadomić władze policyjne.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju
(Pamiętne wspomnienia)

(Dokończenie)

W czasach, o których mowa, władze sowieckie już rok drugi nakazały ludności zarzucić obsiewy pól dotychczasowymi kulturami, a siać wyłącznie bawełnę, obiecując, że za oddany państwu surowiec, ludność otrzyma ziarno na chleb. Wierząc zapewnieniom rządu w roku pierwszym, chłopi tamtejsi pola swoje w większości tylko bawełną obsiali. Pracując gorliwie oddali państwu produkt wysokiego gatunku i w czasie przepisowym, próżno jednak oczekiwali ziarna na chleb. A kiedy w końcu po długich staraniach otrzymali przydział żywności, były to porcje tak nikłe, że do nowych zbiorów nie mogły ich przy życiu utrzymać. Wyjedli wszystko co mieli. Doszło do tego, że za złowione około rzeki Syrdarii żółwie-błotniaki płacono po piętnaście rubli za sztukę, w rezultacie czego i tych zabrakło. Poczęto więc łowić „ciekalki", (szakale) skoczki-alagata i przeróżne gady. Wreszcie, gdy wszystkiego zabrakło, rozpoczął się formalny głód. Nauczeni doświadczeniem w roku następnym poczęli sabotować nakazy rządowe powszechnie, tam zaś gdzie bawełna była posiana, gorzała na pniu i psuła się, gdyż darmowym systemem uprzątać jej z pola nie chcieli. Ponieważ środki dotąd stosowane jak współzawodnictwo socjalne, udarniki i premiowanie indywidualne skutku nie odnosiły, zaczęto do opornych stosować represje, aresztując i zsyłając ich masami na północ. Skutek był ten, że „auły" opustoszały, ponieważ większość ludności zabierając częstokroć dobytek, rozbiegla się przedzierając się przez okręg Samarykand—Kierki do Afganistanu. Uciekinierzy nie rzadko tworzyli zbrojne drużyny, które mordowały spotkane na swej drodze władze G. P. U., a następnie przechodzili zbrojno granice chińskiego Turkiestanu. Bywało i tak, że przeszedłszy granice organizowali tam bandy pod nazwą „basmaczi", które przebiegały niespodziewanie granicę sowiecką, a napotkane mniejsze oddziały „gepistów" gromiły bez litości, zaś kołchozy, sowchozy i inne zakłady przemysłowe, puszczali z dymem. Walka z niemi była bardzo uciążliwa, ponieważ „basmaczi" cieszyli się pomiędzy ludnością wielką sympatią, a stepy, teren górzysty i bliskość granicy robiły ich często nieuchwytnymi.

Władze sowieckie jednak od powziętego raz zamiaru nie odstąpiły, przeprowadzając przebudowę kraju systemem przymusowym. Walka rozgorzała straszna. Z jednej strony organa rządowe karały bezwzględnie, każdy najmniejszy opór ludności lub sabotaż, z drugiej, doprowadzona do rozpaczy wieś, broniła się zaciekle. Aby spór ludności złamać, rzucano coraz to nowe zastępy młodzieży z gubernij centralnych, która wespół z nastanymi „kołchoźnikami" pod opieką „czekistów" i „politooddziałowców" naganiała chłopstwo dopracy.

Po przybyciu do wspomnianego kołchozu, Błędowski przydzielony został do nowoorganizowanej brygady, jako przodownik. Jego zadaniem było przyspieszyć sprzęt bawełny z pola, przewózkę jej do zbudowanych szop, gdzie przy pomocy maszyn wytrzepywali ją z łusek, poczem oczyszczoną z ziarna, prasowali w bele, wysyłając do dalszej przeróbki do fabryk. Pomimo silnego nacisku władz policyjnych praca szła bardzo opornie i daleką była od wypełnienia nakreślonego przez partię planu, naodwrót, każdy dzień przeciągających się żniw powodował w jakości surowca straty olbrzymie i niepowetowane. Próby zwiększenia wydajności pracy przy pomocy nasłanych z centralnej Rosji „udarników" i kołchoźników, wyniku nie dały. Nie przyzwyczajeni do upałów i do zabójczych wyziewów z bagien, zapadali masowo na malarię i częstokroć stawali się ciężarem kołchozu. Zaszła przeto konieczność oparcia się na tubylcach, przyzwyczajonych do klimatu i jedynie mogących w jego warunkach pracować. Po dłuższych naradach i konferencjach zdecydowano, aby z miejscowej młodzieży zorganizować specjalne brygady szturmowe, które przy pomocy wysokich premij pieniężnych, zdwojonych racyj żywnościowych, miały dążyć do większej wydajności i szybszego zakończenia zbiorów. Dla wywołania prawdziwego efektu, niektórym z pracujących wydano z kooperatywy miejscowej, tytułem awansu, prócz wiktuałów spożywczych i towary tekstylne, jakich ludność nie była w możności kupić. Zarządzenie to zrobiło swoje i dało wynik dodatni. Coraz więcej młodzieży wychodziło na pola i z każdym dniem bawełny z pól ubywało więcej i zdawało się, że nie długo wszystkie plony sprzątnięte zostaną.

Tymczasem pewnego dnia zaszły wypadki, których nikt z administracji kołchozu **nie umiał wytłumaczyć. Jak gdy-**

Wiadomości ze świata

Japońska flota powietrzna

bombardowała stolicę Chin, Nankin

Z Nankinu donoszą, że stolica Chin centralnych była dwukrotnie bombardowana przez lotnictwo japońskie. Pierwszy atak przeprowadziło rano około 50-ciu samolotów japońskich, które przy wspaniałej pogodzie słonecznej wystartowały wczesnym rankiem z Szanghaju. Samoloty japońskie były silnie ostrzeliwane przez działa przeciwlotnicze, następnie zaś zostały zaatakowane przez eskadrę samolotów chińskich, które stoczyły z nieprzyjacielem zaciekłą walkę powietrzną.

Był to pierwszy nalot samolotów japońskich na Nankin od 24 dni. Pierwszy atak lotników japońskich trwał około 20 minut. Lotnicy japońscy bombardowali arsenał, lotnisko, radiostację i inne ważniejsze punkty strategiczne.

Drugi, popołudniowy atak lotniczy wykonały 23 samoloty japońskie. W obu wypadkach lotnicy japońscy zostali przepedzeni. W drodze powrotnej lotnicy japońscy bombardowali linię kolejową Szanghaj — Nankin oraz inne punkty strategiczne. Szkody, powstałe wskutek bombardowania, nie są zbyt wielkie. Podczas ataków lotnicy japońscy stracili 6 samolotów.

Ze strony japońskiej donoszą, że podczas walki powietrznej, Chińczycy stracili wszystkich 26 samolotów, które brały udział w walce. Z samolotów japońskich tylko trzy nie wróciły do swej bazy operacyjnej. Komunikat chiński stwierdza natomiast, że w walce nad Nankinem wzięło udział tylko 15 samolotów chińskich, z których dwa zostały zestrzelone.

Władze japońskie zwróciły się do wszystkich dyplomatów i rezydentów zagranicznych, doradzając im opuszczenie do dn. 21 września Nankinu, który staje się strefą niebezpieczną.

Postępy ofensywy

Agencja Domei donosi: Wojska japońskie posunęły się naprzód na froncie Pekinu wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou, osiągając miejscowość Kao-Peiting, położoną o 84 klm. na południe od Pekinu. Główne siły japońskie znajdują się w tej chwili o 62 klm. od Paotingu, który jest bez przerwy bombardowany przez lotnictwo japońskie. Wojska chińskie, które zajmowały pozycje na linii, przechodzącej przez Ting-Szing-Szinszenk i Poahsien, wycofały się w kierunku południa.

Lotnictwo japońskie dokonało onegdaj nalotu na miasto Taiyuan, stolicę prowincji Szan-si. Nad miastem wywiązała się walka powietrzna, w której zostało straconych 7 chińskich samolotów. Lotnicy japońscy powrócili do swych baz, nie poniósłszy żadnych strat.

Agencja Havasa donosi: Wojska japońskie, posuwające się z Szin-Sziao w kierunku zachodnim, nawiązały łączność z wojskami prawego skrzydła. Japończycy wyparli Chińczyków z Kao-Peiting, poczem posunęli się o 4 klm. w kierunku zachodnim, zajmując miejscowość Sziang-Szentai, położoną o 24 klm. na południowy zachód od Szu-Czeu. Japońskie koła wojskowe zapewniają, że opór Chińczyków został ostatecznie przełamany.

Eskadra pomocnicza

Z kół dobrze poinformowanych **donoszą o utworzeniu pomocniczej eskadry japońskiej,** składającej się z dwóch krążowników, jednego lotniskowca i kilkunastu kontrtorpedowców. Eskadra ta, będąca pod rozkazami wiceadmirała Noritake Toyoda, będzie mieć za zadanie przeprowadzenia **skutecznej blokady Chin Południowych oraz ewentualne zajęcie Sainan i wysp, znajdujących się w sąsiedztwie Hong-Kongu.**



Na froncie Szanghaju

Bandyta zabił policjanta a dwóch zranił

Strzelanina na ulicach Krakowa

Dwóch szeregowych Policji Państwowej, Ludwik Hołda i Stanisław Kopaczyński, patrolujący w godzinach rannych na ul. Łobzowskiej natknęło się na jakiegoś podejrzanego osobnika, który nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów osobistych. Na pytanie policjantów odpowiedział on, że nazywa się Ryszard Brenner, ma lat 26 i mieszka przy ul. Wielickiej 23. W dalszym ciągu podał, że jest handlarzem bydła.

Obaj policjanci, którym Brenner wydał się podejrzanym, postanowili **odprowadzić go do komisariatu policji, przy ul. Siemiradzkiego dla dokładnego zbadania go.** W chwili, gdy obaj posterunkowi wraz z zatrzymanym Brennerem znaleźli się u wejścia do komisariatu policji, rzekomy Brenner **wyrwał nagle z kieszeni dwa rewolwery i począł strzelać.** Jedna z kul trafiła posterunkowego Kopaczyńskiego w serce, kładąc go trupem na miejscu. Drugi policjant, raniony pięciokrotnie, padł na bruku ulicy. Po strzałach bandyta począł uciekać ulicą Lenartowicza, gdzie natknął się na wóz, rozwożący mięso. Bandyta sterroryzował woźnicę, strącił go na ziemię, **zaciął konia i popędził wozem ulicami Racławicką i Kazimierza Wielkiego ku ul. Królowej Jadwigi.**

Na odgłos strzałów w komisariacie policji **wybiegli posterunkowi, którzy ruszcili się w pościg.** Na ul. Lenartowicza policjanci znaleźli samochód prywatny, do którego **wsiedli i dalej ścigali bandytę.** Do pościgu przyłączył się również motocykl policyjny, **prowadzony przez Bronisława Dąbkowskiego.** Uciekający na wozie bandyta, strzelał gęsto z rewolwerów i zranił w rękę posterunkowego Dąbkowskiego, jadącego na motocyklu. Na ul. Królowej Jadwigi samochód ścigający bandytę wyprzedził wóz i ustawił się poprzek drogi. Bandyta widząc, że dalsza ucieczka na wozie jest niemożliwa, **zeskoczył z wozu i przez podwórze domu przy ul. Królowej Jadwigi począł uciekać pieszo w stronę kopca Kościuszki.**

Na kopcu Kościuszki zaalarmowano żołnierzy, którzy wybiegli przeciwko bandycie. Brenner, korzystając z falistego terenu, ukrywał się w rozpadlinach gruntu i ostrzeliwał policję i żołnierzy z rewolwerów. W czasie obustronnej wymiany strzałów, **bandyta trafiony dwoma kulami karabinowymi, zginął na miejscu.** Podający się za Ryszarda Brennera bandyta, liczył około 30 lat.

Początkowe śledztwo stwierdziło, że bandyta podający się za Brennera, jest prawdopodobnie **członkiem bandy Żelaznego. Został on w czasie starcia ranny w łopatkę, a śmierć poniósł od kuli rewolwerowej, która ugodziła go w głowę.** Nie jest wykluczone, że popełnił on samobójstwo. Przy zabitym znaleziono **dwa rewolwery kalibru 6,75 i znaczny zapas naboi.**

Co pisze „Przyszłość"

o atakach Stron. Narod. na ludowców

Omawiając argument „Warsz. Dziennika Narodowego", że w Polsce, położonej między Niemcami a Rosją, powinien panować spokój, zauważa „Przyszłość", że ten sam argument wysuwała prasa sanacyjna, gdy pisała o zajściach w Myśleniach, Mińsku, Brześciu i Częstochowie. Pomimo to Stron. Narodowe stoi na stanowisku, że bez względu na niebezpieczeństwo germańskie musi być prowadzona wewnątrz kraju wojna z Żydami w jak najostrzejszej formie.

Poruszywszy następnie sprawę różnic programowych, „Przyszłość" pisze:

„Na stosunek do innych stronnictw wpływają jednak nie tylko programowe dążenia, lecz także metody taktyczne. Są ludzie, którzy uważają wszystkich, mających inne zdanie, za zdecydowanych wrogów. Żądają ślepego posłuchu, albo wypowiadają walkę. Nie chcą nic słyszeć o kompromisach i wzajemnych ustępstwach. Ich marzeniem jest podzielenie narodu na dwa obozy, między którymi rozegrałaby się bezkompromisowa walka. Z jednej strony oni jedynie mądrzy, jedynie bezinteresowni zbawcy narodu — z drugiej strony różne żywioły, kierowane rzekomo przez Żydów lub komunistów. Niektórym nacjonalistom już się w głowie pomieścić nie chce, że może istnieć demokracja patriotyczna, chrześcijańska, a wcale nie filosemicka. Demokracja, to w ich oczach wynalazek żydowski i każdy, kto do demokracji dąży, idzie na pasku żydowskim lub masońskim. Ludzie tego typu potrafią się czasem w zaciekłości partyjnej posunąć aż tak daleko, że świadomie popychają innych w przeciwnym kierunku, by się różnice zwiększyły i doszło do walki. Rozumie się, że są to wypadki rzadkie, ale są. Ludzie tego typu z radością dowiadują się, że np. socjaliści okazali pomoc ludowcom.

„Acha, mówią sobie, idą z socjalistami, a więc z Żydami, a więc z komunistami. Tworzy się Folksfront! My ludowcom nie tylko dłoni nie podamy, ale ich jeszcze nożem w plecy ugodzimy, a gdy w ten sposób popchnie się ich bardziej na lewo, to nasza partia na tym zyska, bo przecież chłopi umiarkowani ze Stron. Ludowego wystąpią i przyjdą do nas".

Mamy wrażenie, że takie było rozumowanie pewnych jednostek, może bardzo nielicznych".

BEZROBOCIE W NIEMCZECH. Niemieckie biuro pośrednictwa pracy twierdzi, że liczba bezrobotnych na terenie całej Rzeszy wynosiła w końcu sierpnia br. tylko 509.000 osób.

EKSPORT PIONIERSKI DO AFRYKI. Od gdy jeszcze w końcu stycznia 1933 r. wyrażała się cyfrą 6.014.000 osób. Ogólna cyfra bezrobotnych stanowi obecnie rzekomo już tylko 2.5 proc. cyfry zatrudnionych robotników i pracowników umysłowych.

by na komendę młodzież cała zastrajkowała i nikt na pole nie wyszedł. W kołchozie zapanowało zdenerwowanie i zdumienie. Wszyscy zachodzili w głowę, co się stało. Dowiedzieć się czegoś było nadzwyczaj trudno, gdyż nagabywana młodzież milczała zawzięcie. Dopiero zamieszkały w kołchozie żebrak-włóczęga, stary Mussabekow, wyjaśnił władzom, że młodzież, obawiając się zemsty „basmaczej", nie chce na pole wychodzić, ponieważ drogą okrężną doniesiono jej, że, pomagając „bolszewikom" zostanie śmiercią ukarana. Dla zdementowania tych plotek rozeszli się po „aule" przedstawiciele władz i młodzieży komsomolskiej, tłumacząc obałamuconym niedorzeczność i nieprawdopodobieństwo takiego napadu, zarazem nakłaniając ich do powrotu do pracy, obiecując, że po skończonej kampanii, wszyscy specjalnym pociągiem wyjadą na zwiedzenie Moskwy i innych ośrodków przemysłowych, darmo i na koszt rządu. Akcja władz wydała rezultat o tyle, że zaraz na drugi dzień część młodzieży przystąpiła do pracy, za nimi poszli inni i tak do dni trzech cały incydent spokojnie zlikwidowano. Wszystkie brygady prześcigały się w pracy, aby zasłużyć na wyższą premię. Brygada Michała Błędowskiego pracowała tempem „udarnym", on sam nie tylko baczył na wszystkich, ale i pracował z zapałem.

Słońce chyliło się już dobrze ku zachodowi, ostatki plonów uprzątano z pola, na którym panował ruch i gwar niebywały. Uwijali się wszyscy, jak w ukropie koło szop i gumien, pracowali inni nie mniej intensywnie, gdzie olbrzymie masy bawełny czekały swojej przeróbki. Naraz na polu, dał się słyszeć krzyk i powstało zamieszanie. Wszyscy porzucali narzędzia i wiązki bawełny, uciekając, jak rozbite stado kuropatw w różne strony. Zaskoczona administracja nie wiedziała, co to ma znaczyć i co się dzieje. Z początku nie widzieli nic, jedynie słyszeli szum i stuk kopyt końskich, który zbliżał się coraz bardziej. Po chwili na horyzoncie ukazała się watacha jeźdźców około dwóchset ludzi licząca. Na rączych koniach, jak wicher gnali prosto do „aułu". Obecni na polu Uzbecki, uciekając, wrzeszczeli, jak opętani: „basmaczi! basmaczi" W aule zapanował zgiełk i zamieszanie, wszyscy się kryli, gdzie kto mógł, bojąc się zemsty „basmaczej". W kołchozie, po chwilowej panice, kto żył, chwytał za karabin dla odparcia najazdu. Nie wszyscy jednak zdążyli wrócić z pola. Wielu z administracji, nie zdając sobie sprawy z groźnego położenia na polu pozostało.

Tymczasem „basmaczi" przelecieli przez „auł", jak szarańcza, poczem okrążając zabudowania kołchozne, które stały na uboczu, rozpoczęli gwałtowną strzelaninę. Z budynków kołchoznych odpowiadano im nie mniej intensywnie. Szarzeć już zaczynało, kiedy „basmaczi" rozdzieliwszy się na dwa oddziały, okrążyli kołchoz i przypuścili atak ze wszystkich stron, puszczając w ruch karabiny maszynowe. Bitwa rozgorzała zajadła, tu i ówdzie pokazał się ogień, a wkrótce olbrzymi pożar ogarnął cały kołchoz. Płonęły wszystkie budynki, składy bawełny i hale maszyn. W końcu ogień przerzucił się i na domy administracji i koszary. G. P. U., których opór — z początku silny — zaczął stopniowo słabnąć, ustępując sile rozszalałego żywiołu i przemocy „basmaczej". Z płonących budynków poczęli wybiegać ludzie i w panicznym strachu pędzili na oślep najczęściej pod kule wroga. Ci zaś, którym udało się przedrzeć, wyłapywani byli przez ludność tubylczą i z miejsca zabijani. Wrogi stosunek do władz — i do Rosjan w ogóle w pełni się tu uwydatnił. Wkrótce wszelki opór administracji został złamany; jedynie pożar szalał dalej z niesłabnącą siłą, pożerając całoroczny wysiłek pracy ludzkiej. Przy pomocy mieszkańców „aułu", „basmaczi", rozjechawszy się po polu, wyłapywali wszystkich bez litości, i wrzucając ciała pomordowanych do Syrdaryi. Jedynie paru osobników pojmanych skrępowano powrozami, przytroczono do grzbietu wielbłądów i postanowiono, jako zakładników zabrać z sobą. Między, pojmanymi znalazł się i Michał Błędowski, który, ukrywając się około kanału irygacyjnego, został przez Uzbeków wykryty i po krótkim oporze powalony na ziemię. Skrępowanego powrozami przytroczono do grzbietu wielbłąda. Pobity, zmaltretowany jeniec, patrzał z daleka na dogorywające resztki kołchozu „Karachan". Patrzał i oczom nie wierzył, ujrzawszy, jak wczorajsi jego współpracownicy i towarzysze, młodzież Uzbeków i Tadżików, pozbierawszy broń po zabitych swoich i gepeusznikach i uzbroiwszy się w nią, tworzyła drugą watachę „basmaczi". W końcu zobaczył, jak ludność całego „aułu", rzuciwszy ciała zabitych do ognia, naładowała na wielbłądy swój mizerny dobytek, a zabierając rannych i pojmanych, ruszyła szybko w kierunku południowo-wschodnim w mrokach nocy, przechodząc, jak wilki przez przesmyki górskie, aby po pewnym czasie znaleźć się w Turkiestanie chińskim — dotąd zawleczony i Błędowski, zapomniany przez wszystkich, przepadł w dzikiej okolicy Kaszgaru.

Z czasem i słuch o nim zaginął.

KONIEC.

Chłop w Kulturze „Narodowej“

„Prosto z Mostu“ w artykule p. t.: „Martwa czy żywa“ odmawia politycznemu ruchowi ludowemu wszelkiego udziału w budowaniu nowych wartości kultury wsi. Nietylko mu tego odmawia, ale równocześnie oskarża, że jest najważniejszym czynnikiem hamującym rozwój tychże wartości. Autor, który uwagi te snuje — na kanwie wystawy sztuki ludowej w warszawskim Instytucie Popierania Sztuki — opiera swe rozumowanie na zgoła niepojętym przez nas schemacie myślowym. Dla niego przejawem kultury ludowej to kolorowość, żywiołowość tańców, obrazy na szkle malowane, czy pięknie rzeźbione bożemęki. Największym zaś nieszczęściem — według niego — dla wsi, to zaprowadzenie miejskich kapot na wsi, to zcywilizowanie zewnętrznego życia, to wreszcie zapatrzenie się chłopa polskiego w twórczość chłopa dzisiejszego poza granicami Polski. Autor ironicznie uśmiecha się, stawiając pytanie, czyżby chłop miał iść za wzorem czeskiego agrarjusza?

Już kiedyś „Myśl Narodowa“, pisząc o chłopie i jego kulturze stwierdziła, że musi on pozostać w stanie dziewiczym, surowym stanie kulturalnym — musi być prymitywem, z którego będą mogły warstwy górne — mózg narodu — brać siły odrocze, czerpać świeżą krew. Jest to stanowisko dla tych warstw zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę zwyrodnienie i umysłowe i fizyczne dzisiejszej szlachty i zeszlachconego mieszczaństwa. Tych właśnie warstw, które mają pretensje uważać się za intelekt narodowy, za „koncern mózgów“. Stanowisko powiedzmy oględnie, zupełnie klasowe no i wybitnie szkodliwe, patrząc pod kątem całości państwa i jego trwania w czasie. Stanowisko strasznie egoistyczne, bo mające na oku dobro własne, bez uwagi na resztę w znaczeniu narodu.

Na tym stanowisku stanął również i autor omawianego artykułu J. Bajkowski. Wprawdzie nie stwierdził tego wyraźnie, ale z tendencyj wynika to samo. Wychodzi owa obawa przed samozatraceniem się intelektu szlacheckiego. I wszystko to jest ukryte pod maska. Tam w „Myśli Narodowej“ powiedzieli przynajmniej wyraźnie. Tutaj zasłania się autor... troską o dobro kultury ludowej.

Pewnie — malowanka chłopska — możność ubawienia się na dożynkach, nasycenia oczu i słuchu orgią barw i tonów — to dla miejskich snobów rzecz godna zabawy. Warto ją zaś utrzymać, o ile ona przynosi korzyści. A wiemy już z wynurzeń „Myśli Narodowej“ jak one są olbrzymie.

W obronie pseudo-ludowej kultury, właściwie pseudo-kultury ludowej uderzył autor w ruch polityczny. Nie mam zamiaru go bronić. **Wystarczy stwierdzić, że właśnie ten polityczny ruch ludowy wyrwał chłopa z okowów duchowej pańszczyzny, służalstwa, związał z państwem, dał idee przewodnie, zrobił Polakiem.** Dał mu takie zdobycze kulturalne, których nie dały mu żadne muzeu sztuki ludowej, ani snobistycznie urządzane na rozkaz z góry wielkopańskie uroczystości „ludowe“. **Ten ruch polityczny nauczył chłopa czcić pamiątki, kazał mu się uczyć własnej przeszłości, aby w niej znaleźć drogi w przyszłości.** Czyż to nie ważniejsze, stokroć cenniejsze od zachowania niewygodnej nieraz sukmany. Radzimy w tej materii zajrzeć do pamiętnika Słomki, wystarczająco chyba autorytatywnego źródła!

Ruch ludowy polityczny obudził chłopów. Kazał im zastanawiać się i wskazywał obce dobre wzory. Nie dla ślepego naśladownictwa, ale dla nauki, doświadczenia. Wskazywał choćby na czeskiego agrariusza. Bo ruch ludowy polityczny. uznaje chyba słuszną i napewno również przez p. Bajkowskiego uznaną zasadę, — że **przez polepszenie materialnego bytu chłopa, polepszy się również jego kulturę, wzmoże się jego tęsknoty kulturalne.**

Autor chyba nie zna Czech. Bo gdyby znał, nie mógłby zataić faktu, że właśnie tam zaczyna się tworzyć **nowa chłopska kultura.** Oparta w dużej mierze na starej, która jest pilnie i ze znawstwem zakonserwowana w muzeach. Wystarczy zobaczyć piękne zamki na Morawach, które zamieniono na śliczne muzea, mówiące o przeszłości narodowej. Naokoło jednak zamków mieszkają chłopi, rozumiejący i wiedzący co w nich się mieści i jakie one mają znaczenie.

Pewnie, że dla niektórych ludzi, bardziej malowniczy jest obraz drewnianej, artystycznie rozrzuconej wsi, od solidnej, murowanej, symetrycznej. Pewnie, że niejednych ciągnie zakorzeniony od pokoleń instynkt przewodzenia nad kimś. A w nowożytnym państwie jest to jedynie możliwe nad głupim i niekulturalnym chłopem. I gdy chłop zaczyna dążyć do podniesienia swego człowieczeństwa, do wywyższenia swej kultury na poziom dla niego dogodny i dorównujący innym — wtedy uderza się na alarm w obronie ginącego świata pańszczyzny. Odzywa się protektorstwo, przewodzenie i głupkowate, jakże często, mentorstwo.

Przypatrując się wsi — zwłaszcza po ostatnich głośnych, a dla nas ludowców mających kolosalne znaczenie zdarzeniach, możemy stwierdzić, że tęsknoty za dziewictwem kulturalnym wsi są płonne. Rozwiały je trupy chłopskie, padłe właśnie w imię tworzenia nowej. Bo każda kultura jest wytworem warstw posiadających, jest odbiciem górnych warstw narodu. A chłop ma predestynacje, zostania nia, jest koleją rzeczy (to nie pusty frazes) do tego przeznaczony.

Możemy uspokoić p. Bajkowskiego. Zostaną sukmany i inne ślady dawniejszej chłopskiej kultury. Zostaną — ale jako miłe i pouczające pamiątki. Zapełnią muzea. Jak je zapełniły husarskie zbroje.

Bo życie nie stoi. **Prężności mas chłopskich, przez ruch polityczny (właśnie) oświecanych i uświadamianych nawet pobożne życzenia pp. narodowców nie utrzymają. A z uświadomieniem pójdzie nowa kultura.** Jakże jednak inna (chociaż, ani niszcząca, ani proletariacka) od owego prymitywu.

SWOROWSKI FELIKS.

Aresztowania i rewizje
w powiecie Nowy Sącz

W ostatnich czasach, w związku ze strajkiem rolnym organa policji państw. dokonały **dwukrotnej rewizji w kancelarii adwokata mgr. Józefa Janiaka w Nowym Sączu,** prezesa Zarządu powiatowego S. L. jak również i w jego mieszkaniu prywatnym.

W więzieniu w Nowym Sączu **znajduje się ponad 100 aresztowanych chłopów** Pochodzą oni nie tylko z powiatu **nowosądeckiego, lecz również z limanowskiego, i nowotarskiego.** Dalsze **aresztowania w toku.** Dokładną liczbę aresztowanych trudno ustalić, gdyż w międzyczasie następuja zwolnienia a na opróżnione miejsca przybywają nowi aresztowani. **Na dzień 15, 23 i 24 września zostały już wyznaczone rozprawy o strajk chłopski,** na których to rozprawach będzie zasiadać od 23 do 28 oskarżonych.

Aresztowania w powiecie Przeworsk

Zaraz w pierwszych dniach strajku aresztowały władze kilku członków Zarządu pow. S. L. Celem omówienia sytuacji strajkowej, jak i wytworzonej przez to aresztowanie, sytuacji w parę dni po tym odbyło się w Przeworsku zebranie prezesów i sekretarzy Kół w liczbie 60 osób. **Policja aresztowała wszystkich uczestników tego zebrania, których po krótkim przesłuchaniu przewieziono do więzienia do Lwowa. Niezależnie od tych aresztowań dokonano na terenie powiatu kilkadziesiąt aresztowań.**

Aresztowania w pow. Rzeszów

W okresie strajku aresztowano na terenie powiatu rzeszowskiego około 200 osób prawie wszystkich przewodniczących Kół Stronnictwa Ludowego i te jednostki, które brały wybitniejszy udział w politycznym ruchu ludowym. Ostatecznie po dłuższych przesłuchiwaniach zwolniono z więzienia około 80 osób, zatrzymano nadal w nim 120 osób.

Aresztowania w powiecie Jasielskim

Dotychczas z powiatu jesielskiego przebywa w **więzieniu śledczym 10 chłopów.**

W mieszkaniu **byłego posła Jana Madejczyka we Wróblowej i w lokalu Stronnictwa Ludowego w Jaśle organa P. P. w obecności prokuratora przeprowadziły rewizję.** Zabrano wszystką korespondencję z władzami stronnictwa i książki organizacyjne.

Aresztowani w powiecie Myślenice

Z powiatu myślenickiego **aresztowani** zostali następujący członkowie Stronnictwa Ludowego: **Franciszek Syrek, prezes Zarządu powiatowego S. L. Jan Pałka sekretarz powiatowy, Ludwik Pilch członek Zarządu pow. z Brzezowej, Oliwa Antoni z Jasienicy, Jamka Stanisław prezes Koła w Raciechowicach, Jan Spytek starszy i Jan Spytek młodszy z Raciechowic. — W Jaworniku aresztowano wiceprezesa Władysława Polewkę, Andrzeja Łape i Henryka Tomalę.**

Aresztowanych przewieziono do więzień w Krakowie. W okresie strajku chłopskiego doszło do zajść w Myślenicach. Było **dwóch chłopów rannych.** Jeden z rannych ma ustrzelone dwa palce, drugi przestrzelone udo.

Na wolności

W ubiegły poniedziałek, 13 września, zostali zwolnieni z aresztu śledczego w Krakowie, **dwaj młodzi działacze, Jan Witaszek, prezes Związku Młodzieży Wiejskiej (Znicz) i viceprezes Jan Kwiecień.** P. Witaszek zabrany z domu, a p. Kwiecień po rewizji w lokalu Związku, przesiedzieli w areszcie śledczym od dnia 30 sierpnia do 13 września br. Przez czas ich siedzenia dużej mierze ucierpiały interesy Związku, jako Spółdzielni, **która prowadzi ożywioną działalność gospodarczą przez swoje sklepy, przez rozprowadzanie nawozów sztucznych i t. d.** Obecnie praca w spółdzielni idzie normalnie.

Z powiatu Przemyśl

Podczas strajku i po zakończeniu strajku na terenie powiatu Przemyśl dokonano **licznych aresztowań.** Między innymi zostali aresztowani działacze ludowi: **Michał Głowacz i Stanisław Grodecki z Żurawicy. Więzienie w Przemyślu zapełniło się szybko aresztowanymi.**

Z powiatu Brzozów

Ranni i aresztowani z powiatu brzozowskiego z okolic Dydni i Harty odstawieni zostali do Sanoka.

Z POWIATU MOŚCISKA

W powiecie Mościska dokonano **licznych aresztowań.** Między innymi zostali aresztowani **Jakubowski** z Rudokonic i **Franciszek Cużytek,** prezes Zarządu pow. S. L. którego wywieziono do Lwowa.

W POWIECIE JAWORÓW
Ś. P. ŚWIATYŃSKI ZE WSI CZAPLIKI.

Aresztowano miedzy innymi **Jerzego i Bazylego Lisków.**

Z POWIATU DOBROMIL

W Birczy, powiat Dobromil, w pierwszych dniach strajku osadzono w areszcie 7 osób.

Plany Ozonu

„Głos Narodu“ wytyka działaczom Ozonu, iż zapowiadają, iż chcą Polskę unarodowić, tak jak ją poprzednio B. B. W. R. „upaństwowił“. Sanatorzy nie mają prawa mówić o „unaradawianiu“, bo sami działali w kierunku wprost przeciwnym. „Głos Narodu“ wylicza kilka przykładów i stwierdza:

„I oto teraz ci działacze chcą nas „unaradawiać“. Ci, których Sienkiewicz raził swym „narodowym“ nastawieniem, — ci, którzy decydowali o polityce w Małopolsce Wschodniej, — ci, którzy przez lata zasiadali w jednym klubie z żydami.

Cenimy odwagę; ta jednak, którą okazują kierownicy OZN., zapowiadając „unarodowienie“ społeczeństwa, mniej jest sympatyczna.“

Inne plany Ozonu przyjmowane są przez opinię również krytycznie. Kilka pism szeroko omawia oświadczenia p. Galicy, wyciągając z nich wniosek, że wybory mogą się odbyć na wiosnę 1939 r. Najpierw miałyby się odbyć wybory do rad miejskich w Warszawie, Łodzi i Poznaniu, a potem wybory do parlamentu. Inne pisma nie przywiązują wielkiej wagi do obiecanek gen. Galicy i wskazują, że zmiana ordynacji to niekoniecznie naprawa. P. Sławek i jego pomocnicy z osławionego B. B. W. R. też zmieniali.

P. Niedziałkowski na łamach „Robotnika“ wskazuje p. Galicy, iż o nowe wybory walczą nie tylko ludowcy.

„Polski ruch socjalistyczny stawia sprawę tak samo. Tak samo ją stawia i ruch pracowniczy. I tak samo ją stawiają miliony ludzi w Polsce, ludzi, myślących nawet inaczej, zupełnie inaczej, niż my. Wystarczy jedno nazwisko: Ignacy Paderewski.

Nieprawda?...

P. sen. Galica pojmuje z pewnością: Gospodarze, prawdziwi gospodarze Polski zgłaszają się po swoje prawo.

Taki jest bieg dziejów. Tak bywało zawsze i wszędzie w toku historii. W Polsce nie mogło być inaczej. Koncepcje „elitarne“ zbankrutowały. Zbankrutować musiały. W interesie Państwa leży, by wyciągnięto stąd najrychlej wnioski rozumne.“

Proces komunistyczny w Lublinie

W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym rozpoczął się proces *Dawida Ruhera* i towarzyszy, oskarżonych o działalność komunistyczną i przynależność do komunistycznego związku młodzieży polskiej. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób. Oskarża prokurator Boryczko, broni oskarżonych 8 adwokatów.

Główni oskarżeni Ruher, Drozd, Bien przyznali się do winy i wykazali skruchę, potępiając działalność komunistów, a w szczególności stosunki w ZSRR. Charakterystyczne jest zeznanie Ruhera, wychowanka jednej ze szkół średnich w Lublinie, członka okręgowego komitetu KZMP, który działał przeważnie na terenie związków zawodowych i uniwersytetów robotniczych. Ruher twierdzi, że został otumaniony przez prowodyrów komunistycznych i przekonał się, że hasła, głoszone przez Rosję Sowiecką nie znajdują zastosowania w życiu. Dalej zeznał, że pod *wpływem ostatnich wydarzeń ZSRR. postanowił raz na zawsze zerwać z komunizmem, żałuje popełnionych czynów i gorąco pragnie wstąpić na drogę cnoty obywatelskiej. Inni oskarżeni do winy się nie przyznają twierdząc, że zostali wciągnięci do roboty komunistycznej wskutek własnej nieświadomości.*

Już czas odnowić prenumeratę na IV-ty kwartał br.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

(98)

— Chciałbym go jeszcze zobaczyć przed śmiercią.

Radża prawdopodobnie coraz częściej myślał o swojej śmierci, gdyż zaczął przebąkiwać o zamiarze wybudowania sobie grobowca.

— Skoro nie mogę być pochowany tam, gdzie moi przodkowie, nie chcę leżeć w ziemi, jak nieczysty parjas.

Najsławniejszy architekt hinduski, sprowadzony aż z Bombaju przywiózł z sobą gotowe plany niedużego mauzoleum, ale Bahadur zrazu nie chciał ich obejrzeć.

— Pragnąłbym mieć coś na miarę Tadż Mahal w Agra, tylko w zupełnie innym stylu! — rzekł.

Architekt spojrzał nań, jak na nieuleczalnego warjata.

— Dostojny radżo, czy zdajesz sobie sprawę z tego, ile by to musiało kosztować?!

Kiedy zaś dostąpił zaszczytu obejrzenia skarbca w podziemiach pałacu, wysunął inne trudności.

— Widzę z przyjemnością, że pieniędzy nie brakłoby tu nawet na drugi Tadż Mahal, ale najdostojniejszy radża, budowa takiego gmachu trwałaby z ćwierć wieku. Conajmniej!

— Za długo, za długo! — westchnął książę Pagan. — Nie doczekałbym końca budowy. Mam przed sobą życia niewiele, najwyżej parę lat.

— Ależ, wasza królewska wysokość! — zaprotestował Dewadatta, — ja chociaż starszy o dwa dziesięciolecia, nie myślę jeszcze o śmierci, a...

— Bo wogóle mało myślałeś w życiu, — wtrącił radża — a nic tak nie spala człowieka, jak myśli, dociekania i pragnienia... niezaspokojone — dodał ciszej. — I dlatego przeżyjesz mnie napewno!

Architekt miał wiele kłopotu z Bahadurem. Cokolwiek naszkicował, było jeszcze zbyt piękne dla tego pomylonego klienta.

— To musi być tak upiornie szpetne, by odstraszało turystów, a nie wabiło ich tutaj. Nie życzę sobie, żeby ta trzoda poszukiwaczy wrażeń zakłócała mi spokój po śmierci i wałęsała się dokoła mojego sarkofagu, wykrzykując swoje zachwyty... Tegoby jeszcze brakowało! — tłumaczył budowniczemu.

Ów zaś zniecierpliwił się wkońcu i wykonał model brzydkiej, niesymetrycznej wieży, w kształcie ręki wyciągniętej ku niebu z zaciśniętemi palcami.

— Nieźle! — pochwalił radża. — Tylko żadnych balkonów proszę nie robić, aby mi tam jaki turysta nie łaził po nich dla pięknego widoku.

A widok mógł być przepiękny, gdyż wieża miała liczyć prawie sto metrów wysokości i radża wybrał pod nią najwyższe wzniesienie na południowym brzegu Noa-Diding.

Budowa tego dziwacznego mauzoleum trwała zgórą cztery lata. W ciągu tego czasu w Indjach zmieniło się wiele. Krótkowzroczna polityka i durna rządu zraziła do Anglji nawet najbardziej jej oddanych Hindusów, nawet Gandhiego, który pomimo rzezi w Amritsar aż do końca roku 1919-go był gorącym zwolennikiem współpracy z Imperjum. W roku 1920tym Gandhi proklamował oficjalnie swoje hasło „Niewspółpracy", która streszczała się pierwotnie w ośmiu punktach:

1) zrzeczenie się wszystkich tytułów, orderów i urzędów,
2) bojkotowanie pożyczek rządowych,
3) strajk sędziów i rozstrzyganie sporów arbitrażem prywatnym,
4) bojkot szkół rządowych,
5) bojkot Rady Reform Konstytucyjnych,



6) bojkot uroczystości rządowych i funkcyj oficjalnych,
7) nieprzyjmowanie stanowisk w żadnych urzędach, ani w wojsku,
8) popieranie przemysłu rodzimego, a bojkot towarów angielskich.

W praktyce całego tego programu nie dało się wykonać, stosunkowo na największą skalę wprowadzono w życie punkt ósmy, zwany po hindustańsku „Swadeszi" i to właśnie był najdotkliwszym ciosem dla przemysłowców i kupców angielskich. Eksport ich towarów do Indyj zmalał zastraszająco, a wyśmiewany przez nich kołowrotek, na którym za przykładem Gandhiego cały naród zaczął prząść swoją odzież, podminował potężne fabryki Manchestru.

Rząd odpowiedział represjami, chcąc wywołać rozruchy. Wolał je, niż tę legalną wojnę ekonomiczną, wobec której był bezsilny. Rząd postawił na swojem. Przez kraj przebiegła fala strajków, pogromów i walk ulicznych, a ponieważ Gandhi chciał znowu uśmierzyć wzburzenie umysłów, aresztowano go ponownie i skazano prawomocnym wyrokiem na sześć lat więzienia.

Tak więc wódz narodu został unieszkodliwiony, a z nim większość jego uczniów, ale nie wszyscy i na barki tych nielicznych i najmłodszych spadło brzemię odpowiedzialności za cały naród, nieustannie prowokowany do jawnego buntu, który możnaby stłumić tak krwawo, aby Indjom na całe lata odechciało się marzeń o wolności. Dlatego też właśnie Prakasz Hangwani, jeden z najstarszych (choć nie wiekiem) uczni Gandhiego, nie przybył narazie do Czao-ping pomimo gorących próśb matki, tylko wysłał do niej obszerny list. Wysłał go nie pocztą, lecz przez zaufanego człowieka, którym był ex-szpicel angielski, Muni Kaleh.

Muni należał do tych nielicznych wybrańców losu, którzy przebyli w okopach cztery lata i nie odnieśli żadnej większej kontuzji. Muni uważał to za swoje nieszczęście. Marząc wciąż o rencie inwalidzkiej, która po wojnie mogłaby zapewnić byt jego dzieciom, narażał się umyślnie, w pułku uchodził za najzuchwalszego dowódcę patrolów, samopas docierał nocą do pierwszej linji rowów niemieckich, porywał strażnika, wracał z jeńcem i zawsze z całą skórą. Za te „dowody męstwa" awansował kilka razy. Wreszcie został sierżantem, lecz wojna kończyła się właśnie, a z nią jego nadzieje na rentę inwalidzką i jego dotychczasowa beztroska o utrzymanie rodziny, otrzymującej zasiłek. Po namyśle postanowił okaleczyć się sam, przestrzelić sobie prawą rękę. Okazja nadarzyła się wkrótce, ale pech zuwał; ziapano sierżanta na gorącym uczynku, a po zagojeniu się rany, zdegradowano go i skwapliwie wydalono z wojska, albowiem wojna była już skończona.

W kwietniu roku 1919-go Muni powrócił do Kalkuty w nastroju wisielczym. Jak powita go Amba, której w nagrodę za wierność i za opiekę nad dziećmi obiecywał hojne dary z Francji oraz beztroskie życie po wojnie? Co powiedzą dzieci, gdy zamiast budzącego respekt pana sierżanta wkroczy do chaty cywil, obszarpaniec, nędzarz? Amba była analfabetką, jak olbrzymia większość kobiet hinduskich, nie odpisywała więc na listy męża, lecz Muni nie wątpił, że zasiłek wypłacano jej regularnie, że dzieci nie zaznały głodu nigdy.

— Zaznają go teraz znowu! — powtarzał przez drogę z goryczą.

Wreszcie dowlókł się na koniec przedmieścia i załamał ręce na widok swojego domku. Z gliny on był ulepiony, słaby, nędzny, ale trzymał się, gdyż po każdej porze deszczowej Muni naprawiał uszkodzenia. A teraz zamienił się w bezkształtną kupę gliny, przygniatającej drewnianą budę, dawną zenanę, ich dawną alkowę małżeńską. Mieszkało w niej obecnie dwóch starych żebraków.

— A gdzie dzieci? Gdzie moje dziatki?! — ryknął.

Od sąsiadów dowiedział się, jakie zmiany zaszły w ciągu jego czteroletniej nieobecności. Dwoje dzieci zmarło na cholerę, dwoje starszych powędrowało za chlebem, bogom tylko wiadomo dokąd, skoro matka je opuściła. A matka żyła najpierw z kupcem, u którego brali ryż, potem z urzędnikiem, mieszańcem, który wypłacał zasiłki rodzinom żołnierzy, potem jeszcze z kimś i jeszcze, aż całkiem zeszła na psy. Zdaniem sąsiadów, Amba zawiniła największej, sąsiadki dowodziły, że Muni... bo czemu poszedł na wojnę, czy musiał? Nie, zgłosił się dobrowolnie! I pozostawił młodą, piękną kobietę na łup mężczyzn, którzy umieli wyzyskać jej nędzę, jej lęk o życie czworga dzieci. Cóż stąd, że miała przyznany zasiłek; od przyznania pieniędzy rządowych do ich wypłacenia daleka droga i usłana cierniami biurokracji. Ów przeklęty mieszaniec nie tylko Ambę zmusił do uległości swojemi szykanami...

— Gdzie ona jest? — warknął Muni, jaknajbardziej daleki od tego, by przyznać słuszność sąsiadkom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żyd zastrzelił polskiego robotnika
ZAJSCIA W BIELSKU I BIAŁEJ

Bielsko we wrześniu.

Miasto żyje pod wrażeniem morderstwa, dokonanego przez Żyda Normana na osobie katolika Wanata w Białej. Tło zajścia przedstawia się następująco. 28-letni Leon Wanat, z zawodu ślusarz, pracujący w firmie Bartelmus i Suchy w Bielsku wstąpił do restauracji Landaua w Bielsku, przy ul. Smolki 4, którą dzierżawi zabójca Norman. Według informacyj żony Wanata, Wanat wstąpił do restauracji po 5 dk kiełbasy i piwo, co kosztować miało razem 45 groszy. Restaurator Norman zażądał od Wanata z góry zapłaty, na co ten nie zgodził się. Na tym tle wynikła sprzeczka między zabójcą i ś. p. Wanatem. Zdenerwowany żyd Norman **zatelefonował po policję.**

Przybyły policjant odprowadził ś. p. Wanata do komisariatu, gdzie ten uregulował Normanowi jego należność w sumie 45 groszy, poczem został zwolniony. Idąc do domu, Wanat przechodził koło restauracji Normana i został przez niego zaczepiony. Po krótkiej wymianie zdań, **Norman wyjął rewolwer i strzelił w pierś Wanata, kładąc go trupem na miejscu.** Śmierć nastąpiła natychmiast.

Zabójca, bojąc się samosądu wzburzonego tłumu, który się zebrał na miejscu zbrodni, **pobiegł do komisarjatu i oddał się w ręce policji.** Zabójstwo zdarzyło się o godz. 18.40 a o godz. 20-tej zwłoki Wanata zabrano do zakładu medycyny sądowej, celem dokonania sekcji. Przy zwłokach Wanata, leżących na chodniku zaledwie o 2 mtr. od sklepu zabójcy Normana zgromadził się tłum ludzi, tak chrześcijan jak i Żydów, szeroko komentujących zajście. **Policja rozpędzała ludność,** która zwartym kołem otaczała miejsce zbrodni, nie chcąc się oddalić i wykrzykując na bliższe dane co do przyczyn ohydnego mordu.

Przybywały coraz liczniejsze rzesze mieszkańców Białej i Bielska, gdyż **wiadomość o zbrodni lotem błyskawicy obiegła oba miasta i okolicę.** Na ulicach miast Bielska i Białej poczęły gromadzić się tłumy. Policja miała utrudnione zadanie, gdyż od czasu do czasu dochodziły wieści o gromadzeniu się tłumu w coraz to innej dzielnicy i **wybijaniu szyb w sklepach żydowskich.**

Największe wzburzenie opanowało tłum w Białej, gdzie wybito kilkadziesiąt szyb w sklepach żydowskich. Powybijano również wszystkie szyby w odnowionej bóżnicy w Białej. W niektórych sklepach chrześcijańskich, ich właściciele powywieszali kartki z grubym napisem: „Sklep chrześcijański", aby uchronić swe okna od wybicia. **Żydzi, w obawie przed pogromem, pokrywali się w swych mieszkaniach.** Celem niedopuszczenia do większych zajść, policja zmobilizowała wszystkie swe siły. Na miejscu zabójstwa zgromadziły się władze obu miast ze starostą Bocheńskim, starostą Medweckim i nadkomisarzem policji Łotokiem, który osobiście kierował akcją rozpędzania tłumu. Jedynie dzięki temu, że w piątek było żydowskie święto i większość sklepów była pozamykana i zabezpieczona żaluzjami, nie doszło do zdemolowania większej ilości żydowskich sklepików. Na wieść o zajściach, **pozostali Żydzi również pozamykali swe sklepy i zabezpieczyli je żelaznymi żaluzjami.** Mimo to w niektórych punktach miasta w sklepach i mieszkaniach żydowskich wybito szyby. Tłumy ludności gromadziły się do późnej nocy.

18 bm. od wczesnego rana tłumy ludzi poczęły ponownie gromadzić się. Przyjezdni i robotnicy z okolic Bielska, zdążający do fabryk, żywo komentowali morderstwo. Wielu z nich znało śp. Wanata, jako człowieka spokojnego i ogólnie lubianego. Nie dawano więc wiary, szerzonej przez Żydów wiadomości, że Norman dokonał morderstwa w obronie własnej. Wielu ludzi widziało zabitego, leżącego z otwartymi dłońmi przed restauracją Normana. Ani w jego rękach, ani przy zwłokach nie było widać noża, którym rzekomo skaleczyć miał Normana.

Policja sprowadziła posiłki do Białej i Bielska z Katowic i Krakowa. Po mieście krążą gęste patrole policyjne w hełmach stalowych i z karabinami. Na ulicach nie wolno przystawać ani pojedyńczym osobom, ani w grupach. Na miejscu zbrodni stoją trzy posterunki policji.

Popołudniu na miejscu zabójstwa oraz przy ul. Nad Ścieżką i na rogu ul. Smolki oraz 3-go Maja zebrał się tłum, liczący ponad 1.000 osób, który przystąpił do wybijania szyb w pobliskich mieszkaniach i sklepach żydowskich. Skonsygnowane oddziały policji **panują nad tłumem.**

WZROST RUCHU W GDAŃSKU. W sierpniu przywieziono drogą morską do portu gdańskiego 137.830 ton towarów, wywieziono zaś — 433.900 ton. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. obroty portu gdańskiego **wzrosły bardzo poważnie,** gdyż w omawianym okresie przywiezioon do portu gdańskiego 107.928 ton, a wywieziono — 399.010 ton.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Opas cieląt

W opasie cieląt odróżniamy opas zwykły i szlachetny. Opas szalchetny daje delikatne i bardzo smaczne mięso, zwane białym. Okres tego opasu trwa od 6 do 8 tygodni, z zastosowaniem w żywieniu wyłącznie mleka pełnego. Przeznaczone na opas cielę, początkowo otrzymuje takie same ilości mleka jak inne cielęta, a to ze względu na słabo rozwinięty żołądek. Po upływie tygodnia zwiększa się ilość podawanego mleka do ilości jednej piątej części żywej wagi, tak, że w końcowym okresie opasu dawka wynosi 15 do 20 kg mleka dziennie. Pod koniec opasu dodaje się jedno, względnie 2 jaja dziennie w celu poprawy smaku mięsa. Według dotychczasowej praktyki, okazuje się, że na przyrost 1 kg. żywej wagi potrzeba 10 litrów mleka dziennie, oczywiście w późniejszym okresie znacznie więcej. O ile rozchodzi się o ten opas, to jest on bardzo mało praktykowany ze względu na duży koszt. W większej ilości stosowany jest opas zwykły, polegający na żywieniu cieląt mlekiem chudym z dodatkiem w późniejszym okresie pasz treściwych suchych. Metoda żywienia ta daje bez porównania gorsze wyniki w przyroście wagi i w jakości mięsa.

Początkowo cielęta żywi się mlekiem pełnym, po 2-ch tygodniach dodaje się mleko chude z dodatkiem siemienia lnianego, mąki, względnie śruty owsianej, kukurydzianej, ziemniaczanej lub mąki hreczanej, która dobrze oddziaływa na smak mięsa.

Ilości mleka chudego w ciągu opasu dochodzą od 15 do 18 kg., dodatek pasz treściwych wynosi: gotowanego siemienia 1 kg na 10 kg mleka, mąki kukurydzianej lub owsianej 0,5 kg., mąki ziemniaczanej zarobionej zimną wodą, a następnie sklajstrowanej gorącą wodą 0,35 kg. — Przyrost dzienny w kilogramach żywej wagi wynosi od 0,8 do 1 kg. Po osiągnięciu granicy 1 kg przyrost wagi spada — o ile z czasem spadnie poniżej 0,5 kg. dziennie — należy poprzestać opasania. Okres opasania trwa niekiedy do 18 tygodni, a opłacalność zależy też w dużej mierze od przyrostu żywej wagi.

Jak przygotować jaja do zbytu

Dochód z produkcji jaj zależy w dużej mierze od racjonalnego obchodzenia się z nimi w gospodarstwie, aż do chwili ich sprzedaży. Staranność i umiejętność to naczelna zasada hodowcy. Oto kilka zasadniczych punktów, które należy ściśle przestrzegać: 1) kury powinne być umieszczane w odpowiednich gniazdach, najwyżej po 4 na jednym; 2) utrzymanie gniazd musi być czyste i suche; 3) jaja wybierać 2 razy dziennie, jaja małe, których waga nie przekracza 40 grm. spożytkować na miejscu; 4) jaja nie mogą być brudne, stare i zepsute, przechowywać więc je w miejscu czystym, suchym i chłodnym; 5) sprzedawać jaja co najmniej 2 razy w tygodniu. Nieraz hodowcy zachodzą w głowę, co jest przyczyną, że niektóre kury znoszą jaja o wstrętnym zapachu. Otóż okazuje się, że przyczyna leży w pokarmie jaki zadajemy kurom. Kura żywiona zielenią, otrębami, ziemniakami, znosi jaja wyborowe, z chwilą zaś, gdy szuka sobie pożywienia po śmietnikach, gnojówkach, rezultat jest bardzo przykry, bo nie tylko jaja te mują wstrętny zapach, ale ulegają także szybszemu psuciu się. Dobrze jest do karmy zadawać mielone kości, kredę szlamowaną, tynk wapienny tłuczony, mielone skorupki od jaj i t. p. — ma to wpływ na gładkość i równość skorupy. Obok tych starań niezbędnych, potrzeba sprawdzić jeszcze świeżość jaj. Świeże jaja możemy rozpoznać po ich zewnętrznym wyglądzie, po gładkiej skorupie oraz świeżym zapachu. Sposób ten może nieraz zawieść, trzeba mieć do tego odpowiednią wprawę. Najlepsze sposoby rozpoznawania świeżości jaj — to określenie ich ciężaru gatunkowego i prześwietlanie. Ciężar gatunkowy jaj wynosi 1.010, wyższy od ciężaru gatunkowego wody, wskutek czego jaja świeże zanurzone w wodzie toną. Chcąc dokładniej rozpoznać świeżość jaj, bierze się 150 grm. soli kuchennej i rozpuszcza się w 1 litrze wody, poczem wkłada się jajko, jednodniowe idzie na dno — 3-dniowe pływa pod powierzchnią wody, 5-ciodniowe będzie już na powierzchni, czym jajko starsze, tym zanurzenie w wodzie będzie mniejsze. — Sposób ten jest jednakowoż mniej praktyczny od prześwietlania, które robi się przy pomocy pudełka o dwu otworach 3 i pół do 4 cm. — wstawia się doń lampę. Otwór górny służy do cylindra, drugi na wprost płomienia z boku pudełka do prześwietlania. Do otworu przykładamy jajo, skierowując je grubym końcem do góry. Jajo świeże, zdrowe jest przy prześwietlaniu jasne bez smug i plam. W przeciwieństwie do starych, które są mętne i ciemne. Promienie światła nie tylko ułatwiają zbadanie świeżości jaj, lecz pozwalają także ocenić stopień wyschnięcia ich. Jak wiemy przy dłuższym przechowywaniu jaja wysychają i waga ich zmniejsza się.

Węgierskie winogrona

Węgierskie winogrona deserowe posiadają tradycję w Polsce. Szczególnie zaś winogrona gatunku „chasselas" białe i czerwone, odznaczają się nadzwyczaj przyjemnym zapachem, są powszechnie znane i lubiane w Polsce wschodniej i południowej. W ostatnich latach produkcja węgierskich winogron deserowych wykazuje znaczne postępy; producenci węgierskich winogron deserowych wyhodowali nową odmianę winorośli, dającą grona większe o twardszej skórce i smacznym miąższu, uzyskując w ten sposób możność skutecznej konkurencji z producentami innych krajów, posiadających produkcję winogron deserowych. Najnowsze gatunki tych winogron noszą nazwy: „Rzsebet kiralyne emleke" (ku pamięci królowej Elżbiety), „Szoloskertek kiralyneja" (królowa winnic), „Magyar Afus Ali" i posiadają właściwości, mogące zadowolnić największe wymagania konsumentów winogron.

Wychów młodych królików

W kilka dni po urodzeniu, króliki pokrywają się sierścią, a w 10 do 12 dni przeglądają na oczy. Okres ssania wynosi 6 do 8 tygodni, przez pierwsze 2 tygodnie młode nie opuszczają gniazda — matka karmi je normalnie raz na dobę, przeważnie w nocy. W okresie ssania trzeba mieć specjalną opieką nad matką, dodając jej do karmy pasze mleko pędne. — Po opuszczeniu gniazda, młode króliki żywią się tymi pazami, które otrzymuje matka, należy więc w tym czasie zadawać matce pasze suche jak: żbre siano, owies, (zielonych pasz lepiej nie zadawać, gdyż może się to odbić ujemnie na zdrowiu młodych). Mleko dobrze jest dawać w małych ilościach ale musi być przegotowane i wystudzone.



Z chwilą, gdy króliki już podrosną, można im zadawać paszę zieloną, ale tylko pierwszorzędnej jakości, jak n. p. słodką trawę łąkową. Odsadzone młode króliki umieszcza się w oddzielnej klatce, w której samczyki i samiczki mogą przebywać razem do 4-ch miesięcy życia, do tego też czasu należy je bardzo dobrze odżywiać.

Jak i czym leczyć chore króliki

Liszaj u królików jest chorobą wywołaną przez grzybek pleśniaczy, który przenosi się również i na ludzi, należy więc zarażone króliki pospiesznie leczyć przez smarowanie chorych miejsc wraz z najbliższe części ciała kreoliną z olejem lnianym, zmieszanym w stosunku 1 do 20 (1 część kreoliny i 20 oleju lnianego), można też użyć do smarowania chorych miejsc jodyny, maści salicylowej, dziegciowej lub karbolowej...

Opasanie królików

Króliki opasać można po 4 miesiącach życia. Pasze winne być głównie skrobiowe, przy dodatku małej ilości białka. Dawanie ziemniaków gotowanych, mąki jęczmiennej, kukurydzianej, chudego mleka wpływa dodatnio na jakość mięsa i szybkość opasu, który normalnie trwa 3 tygodnie, przy przyroście najmniej 1 kg. Jako przykład podaejmy 100 g ziemniaków, 100 g mleka chndego, 50 g mąki jęczmiennej i 50 g otrąb pszennych, albo zamiast otrąb mąki jęczmienuej, 50 gr mąki owocowej. Opasane króliki pomieszcza się w ciaśniejszych klatkach, nie pozwalaiac im na swobodniejszy ruch.

Zbierajcie dziko rosnące rośliny lekarskie

Malina czarna

(Rubus fructicosus).

...jest dziko rosnącym krzewem owocującym i występuje w różnych okolicach kraju pod różnymi nazwami regionalnymi. U nas na Śląsku pod nazwą pospolitą **ostrężyny (jeżyny),** a gdzie indziej jako: **ożyna, obrzeżyna, niedźwiędzina.** Ile nazw tyle też odmian. Krzaki jeżyny posiadają korzeń rozgałęziony, poziomy, zewnątrz o kolorze szaro-brunatnawym. Wszystkie pędy i gałązki na wierzchu białawo filcowate i ciernistе. Liście są pięciodzielne dłoniasto-złożone, lekko owłosione. Kwiaty białe albo różowe. Owoce czarne, błyszczące. Rośnie wszędzie w lasach, na skraju lasów i pod płotami i na miedzach. Kwitnie od maja do sierpnia. **Zbiera się: korzenie, liście, młode pędy, wierzchołki i owoce.** Liście jeżyny są lekiem w ludowym leczeniu od niepamiętnych czasów. W pierwszym wieku po Chrystusie piszą Dioskurides oraz Pliniusz i w czwartym wieku Palladinusz o wysoko cenionych liściach i owocach jeżyny z miodem podane. Liście są pożyteczne — wartościowe i działają: moczopędnie, przyspieszają przemianę materii. Korzenie i liście używane są przeciwko biegunce, opławach i puchlinie wodnej. **Ksiądz Seb. Kneipp poleca odwar z liści na czyszczenie krwi i jako dzienną herbatę, zastępującą całkowicie rosyjską (chińską).** Gospodynie i cukiernicy wytwarzają z owoców na cukrze: soki, kompoty, galaretki, oraz likiery, wina i lemoniady, syropy do osłodzenia przykrych lekarstw i do farbowania wina.

Rdest ptasi

Rdest ptasi, także zwany przez lud **„wróblymi języczkami"** jest rośliną roczną. Z pionowego cienkiego korzenia wyrasta mnóstwo gałązek, rozpościerających się promieniście po ziemi. Długość gałązek waha się od 5 do 100 cm. Gałązki pokryte są drobnymi listkami aż do końca pędów. Listki od 1 do 2 cm. długie, podłużne. Kwiatki ma drobne, siedzące po 2 do 5 kątach liści, o kolorze zielonawym lub purpurowym, na brzegach są białawe. Owoce są brunatnawo-matowe. Kwitnie od lipca do października. Rośnie dziko przy drogach, podwórzach wiejskich, w ogrodach, na polach (kartofliskach) i łąkach, w górach do 1000 m wysokości. w lecznictwie urzędowym stosuje się kwitnące ziele. W aptekach i drogeriach do nabycia pod nazwą: **Herba Polygoni avicularis.** Roślina zawiera składniki lecznicze, skuteczne przeciwko wielu chorobom.

W dawnych czasach lekarze stosowali rdest przy chorobach płucnych i gruźlicy w połączeniu z innymi ziołami, które również zawierają kwas krzemianowy. W **lecznictwie ludowym sporządza się herbatki przy chorobach płuc, nerek pęcherza, łagodzi kolki i rozdziela kamienie nerkowe, nadto skutkuje przy ostrym katarze żołądka, z powodu przejedzenia.** Ksiądz Sebastian Kneipp poleca ziele jako napar przy chorohach nerek, pęcherza i wątroby.

Zbierać należy latem i wysuszać w cieniu. Ponieważ wywożą go do innych krajów wagonami, poleca się jak najwięcej nazbierać.

Poziewnik (kocipysk)

...nazwa botaniczna **„Galeopsis ochroleuca"** Roślina jednoletnia. Ma korzeń włóknisty. Łodyga owłosiona, prosta, tępa, czterograniasta, miejscach wilgotnych, w lasach, w olszynkach, zaroślan, na polach, drogach, na roli, na ziemi urodzajniejszej i przy torach kolejowych. Poziewnik należy do roślin mało znanych, ale jest bardzo rozpowszechniony. Zawiera składniki: gorzknik, żywicę, tłuszcz, wosk, garbnik i najważniejsze: kwas krzemianowy i według najnowszych badań: saponinę. Świeża roślina posiada zapach aromatyczny i ma smak gorzkakoloru purpurowego. od środka silnie rozgałęziona, dochodząca do wysokości 10—50 cm. Liście długie do 5 cm, naprzeciwległe, na krzyż położone. Liście z wierzchu aksamitnie owłosione, spodem często filcowato miękkie albo gładkie. Kwiaty od 2—3.5 cm. długie, w kątach liści.



RDEST PTASI — POZIEWNIK

Kwitnie od lipca do października. Rośnie w wo-słony. Przy sławnych mieszankach ziół: Blankeineimera i Liebara tworzy poziewnik najważniejszą część składową. W leczeniu ludowym stosuje się przy zaflegmaniu płuc, chronicznym katarze, kaszlu, chorobach dróg oddechowych, kiszek i suchotach. Roślina ta wzbudza obecnie zainteresowanie coraz szerszych sfer. **Zbiera się całe ziele kwitnące, nieco nad korzeniem zerżnięte, przy sprzyjających warunkach można i drugi raz we wrześniu zbierać.** Należy pod dachem cienko rozpostrzec do wysuszenia. Zapotrzebowanie duże. Próby należy wysyłać pod znanym adresem: **Gerard Kmiotek, Mysłowice** (skrytka pocztowa 47), województwo śląskie.

Odżywczy nawóz

Nawóz gołębi jest t. zw. nawozem ciepłym doskonale nadającym się na ziemie mokre. zimne i zbite, najczęściej używa się go w stanie wysuszonym i sproszkowanym, rozpuszczony w wodzie w postaci gnojówki służy w ogrodnictwie do zasilania warzyw jak: cebul dyń, kawonów, melonów itp. Nawóz gołębi jest nawozem bardzo bogatym, zawierającym wszelkie niezhędne składniki pokarmowe dla roślin.

Tuczenie kur

Istnieją właściwie dwa sposoby tuczenia kur jeden polega na forsownym żywieniu ich paszą miękką w ciasnych zagrodach, kojcach lub klatkach w przeciągu 2—3 tygodni; drugi sposób rozpoczyna się jak poprzedni, lecz w ostatnim tygodniu stosuje się dotuczanie, t. j. przymusowe karmienie kur za pomocą napychania ich wola odpowiednio przygotowaną paszą. Ostatni sposób można stosować tylko wówczas, gdy na rynku jest zapotrzebowanie na tak doborowy towar.

Niektórzy hodowcy przed tuczeniem kapłonią, to jest kastrują kogutki. Kapłonienie może mieć miejsce w tych wypadkach, gdy znajdą się odbiorcy na ten towar. Sztuki, przeznaczone do opasu, umieszcza się w małych, na pół przyciemnionych przegródkach, ciepłych w zimie i chłodnych w lecie, lub też sadzają je pod kojce, splecione z łozin; pod kojcem umieszcza się po kilka sztuk, przy czym oddzielnie kurki od kogutków. Tam je karmią paszą — miękką — ziemniakami z otrębami oraz mąką jęczmienną i t. p. Po dwóch tygodniach można jeszcze dopełnić tuczenie, rozsadzając każdą sztukę z osobna do klatek i tam w spokoju tuczyć jeszcze przez tydzień, albo zastosować przymusowe tuczenie, t. j. zacząć napychać ich wola kluskami, zgniecionymi z mąki jęczmiennej na mleku. Przy tuczeniu kluskami należy każdą sztukę z osobna wyjąć z kojca lub też klatki i wziąwszy między kolana, roztworzyć jej dziób i umoczywszy cienką długą kluskę w mleku, wepchnąć ją do przełyku, po czem dać zapić zbieranym mlekiem. W ten sposób wpychamy na raz trzy kluski, tak karmimy kurę trzy razy dziennie. Stopniowo ilość klusek zwiększamy coraz bardziej, zwracając uwagę na to, aby wole przed karmieniem było opróżnione. Zamiast napychania wola kluskami, można używać zwykłego lejka, zakończonego rurką gumową (aby nie poranić wola), którą wkłada się przez dziób do wola. Karmę w stanie na pół płynnym nalewamy przez lejek do wola, przepychając ją w lejku, jeśliby tego zaszła potrzeba, gładkim kijkiem drewnianym.

Tuczenie kończy się wówczas, gdy ptak trawi już z wielkim trudem i ciężko oddycha. Dłuższe tuczenie nie tylko już nie da przyrostu na wadze, ale może zakończyć się śmiercią ptaka. Zazwyczaj przyrost wagi przy tuczeniu wolnym wynosi 200—300 grm. tygodniowo, natomiast przy tuczeniu kluskami przez lejek dochodzi nieraz do 1 kg.

Można również tuczyć w klatkach bez stosowania przymusowego napychania wola. I w tych wypadkach wyniki bywają niezłe, a oczywiście zachodu będzie niezrównanie mniej. Tuczenie w zależności od zdolności opasania trwa 2 do 4 tygodni.

O własnych siłach - ku wyzwoleniu

Na III Studium Katolickim w dniach 5 i 12 września w Warszawie, sprawy wsi wysunęły się na czoło zagadnień omawianych.

Główny referat o zagadnieniach wsi wygłosił **ks. dr. F. Machay** z Krakowa i **ks. dr. J. Piwowarczyk, naczelny redaktor „Głosu Narodu"**.

Przewodnie myśli pierwszego referatu podajemy za „Dzwonem Niedzielnym" z dnia 19 września. (Przyp. red.).

Wieś polska znajduje się od paru dziesiątków lat w obrębie coraz więcej wzmagających się wpływów miasta. Wyrastający wokół miast i miasteczek wieniec kominów fabrycznych tworzy rzesze tysięcy robotników, rekrutujących się w dużej mierze z podmiejskich i dalszych wsi. Proces tego przesuwania się idzie ciągle naprzód w miarę rozwoju przemysłu i rozbudowy miast, stanowiąc poniekąd klapę ochronną dla przeludnionych wsi. **Nie jest to jednak bez niebezpieczeństwa dla kultury ludzi wiejskich.** Miasto żyje więcej sztucznie, ulega rozkładowi zmysłowości, wyuzdania, wygody. Wyradza się. Chłop zaś, żyjąc w ciągłej styczności z przyrodą zachowuję jej zdrowy rytm, jej prawa umiaru, wzrostu. Okazuje chłop więcej prostoty, religijnego uczucia i trzeźwego instynktu. Zagadnienie wsi i miasta, brane pod kątem przesuwania zbędnych sił wsi domaga się ostrożnej polityki społecznej, przygotowania odpowiednich warunków dla zapowiadanej emigracji chłopów do miast i miasteczek. Postępowanie na ślepo może tylko nieopatrznie pomnożyć bezdomne i bezwłasnościowe masy proletariatu robotniczego, może dziś pod naporem komunistycznej propagandy zwiększać ogniska fermentu społecznego. **Te planowane emigracje chłopskie nie są jednak czymś decydującym dla samej wsi. Przemiany bardziej istotne, głębsze i trwalsze dokonywują się wewnątrz niej samej. Idą one w kierunku wydobycia wsi z dotychczasowego uśpienia i są zjawiskiem dodatnim, w każdym razie nieodwracalnym.** Na naszych oczach wykańczą się okres bezruchowej sielanki wiejskiej, okres „potulnego ludku", zasilającego dotąd tkliwe natchnienia poetów-mieszczuchów. **Wieś mężnieje, zbiera się w sobie, uświadamia coraz więcej swe zaległości i swe możliwości, pragnie wydźwignąć się, jako dorastający do samotwórczości czynnik, a nie tylko z łaski, czy z konieczności dopuszczony do skromnego udziału partner.**

W tym ruchu wyzwolenia się idzie wieś trzema jakby kierunkami: **1) gospodarczego podniesienia się i dobrobytu, który też jest rzeczywistą podstawą dla rozwinięcia duchowych i umysłowych sił; 2) społecznego wyrównania stanu chłopskiego z innymi stanami w Polsce; 3) uzyskania w samorządowej i państwowej polityce udziału, odpowiadającego liczebnemu stosunkowi swych sił.**

Na tle tych dążeń i w ich wyniku wyrastać będzie nowy typ chłopa na modłę zachodnio-europejską, uwolnionego od cech pańszczyźnianego ducha. Ta niezależność nie może jednak wyróść w powietrzu. Droga do usamodzielnienia prowadzi przez ziemię. Ziemia jest tym warsztatem, który nie tylko daje materialne zabezpieczenie bytu, ale i wytwarza właściwości duchowe wsi. Miłość ziemi, jej wprost namiętne pożądanie jest objawem tajemniczym do samych głębin duszy chłopskiej sięgającym. **Polacy są narodem wybitnie rolniczym, a w nim chłopska masa jest warstwą najbardziej reprezentatywną, gdyż własnymi rękoma urabia tę ziemię i w pocie czoła zbiera z niej plony.** Ziemi dziś coraz bardziej brak. **Na wsiach narasta z roku na rok nowa warstwa proletariatu, pędzącego żywot poniżej wszelkiej krytyki.** Trzeba wszelkimi siłami zmierzać do usunięcia głodu ziemi. Powołując się na zawarte w Encyklikach papieskich oświadczenia odnośnie siły prelegent zmniejszenia liczby bezrolnego czy małorolnego stanu **przez wzmożenie parcelacyj wielkowłasnościowych**, latyfundialnych obszarów na najbardziej dogodnych dla wsi warunkach. Ale to nie wystarcza, bo sama parcelacja, gdyby ją przeprowadzić w całej pełni i rozciągłości upełnorolniłaby zaledwie jedną piątą obecnych karłowatych czy bezrolnych gospodarstw. Trzeba koniecznie podniesienia kultury uprawy roli. Pod tym względem panują opłakane jeszcze stosunki na wsi polskiej. Ziemia obrabiana jest na modłę starodawną, nierzadko zarosła ostami, zawalona kamieniami. Brak sadów, ogródków warzywnych, marnotrawienie nawozów naturalnych w przeciekających gnojowniach, brud, niechlujstwo, nieład po zagrodach i t. d. Oto obraz zacofania wsi. Kółka rolnicze nie dostatecznie pracują nad usuwaniem tych niedomogów. Członkowie Kółek przedstawiają mały odsetek ludności wsi: oddając się jałowemu politykierstwu zużywają bezpłodnie na nią swe siły i innych od Kółka odstręczają. Wojewódzkie Izby Rolnicze nie reprezentują dostatecznie prawdziwej chłopskiej wsi. Są instytucją urzędniczą, w której ziemianie mają wpływy niewspółmierne do swojej liczby i gospodarczego znaczenia. Chłopska wieś słabą jest także i dlatego, że nie ma swych własnych, silnych organizacyj zawodowych, któreby mogły podjąć się skutecznej obrony jej interesów, jak to czynią silne i prawie, że klasowe organizacje ziemian. Wzmożenie gospodarcze i organizacja zawodowa, oto droga do góry. **Mówiąc o „żądzy władzy", jaka ku niezadowoleniu innych stanów, narodziła się na wsi, stwierdził ks. dr. Machay, że ona jest zjawiskiem normalnym i słusznym.** Potrzeba tylko, by chłop do udziału w rządzie państwem był odpowiednio przygotowany. **Chłop chce decydować sam, a nie być obsługiwanym przez panów i możnych.** Ze stanowiska Ewangelii, to dorastanie do dojrzałości, samodzielności w duchu prawa, sprawiedliwości i miłości **jest czymś ze wszech miar pożądanym. Nie ma też co obawiać się niedostatecznie narodowego poczucia u chłopa.** Przez poślubienie się z ziemią, chłop kocha ją i potrafi bronić jej samej i kultury wiekowej, na niej wyrosłej. Dał tego niezbicie dowody w ciągu historii polskiej. Śląsk np. uratowała niezmożna polskość chłopa, podczas gdy szlachta dawno się zgermanizowała. **Polska nic na tym nie straci, gdy chłop stanie się wreszcie pełnym, twórczym człowiekiem.**

Podobne, nie mniej silne żądania uwłaszczenia i wyzwolenia mas chłopskich zawierał głęboki i wszechstronny odczyt **ks. dr. J. Piwowarczyka.**

Trzeba przyznać, że oba odczyty wywołały pewne niezadowolenie w kołach ziemiańskich, ale były też w dyskusji liczne wyjątki.



Angielski minister spraw wojskowych na manewrach we Francji.

Echa zbrodni w Bielsku

Norman popełnił ją z premedytacją

W niedzielę rano przeprowadzono w Bielsku na miejscu zabójstwa śp. Wanota **wizję lokalną** pod kierownictwem przodownika policji śledczej Śniegonia. Świadkowie zabójstwa przedstawiali kolejno sceny, które zaobserwowali w chwili zabójstwa. Rolę śp. Wanota odtworzył przod. policji śledczej Michalik.

Co mówią świadkowie?

Pierwszy opisał zajście świadek, który w chwili strzału znajdował się w bramie. Wskazał on na miejsce, gdzie stał zabójca, oraz przedstawił scenę, **jak uchwycił w pół biegnącego do bramy Normana, który schwyciwszy się ręką za kark, wołał: „Postrzelił mnie!"** Na te słowa **świadek puścił Normana**, który pobiegł w głąb korytarza. Świadek tymczasem wybiegł na ulicę, aby schwytać rzekomego sprawcę strzału.

W odległości kilku metrów od bramy świadek zauważył słaniającego się śp. Wanota, który przy wejściu do fabryki Jankowskiego osuwał się po ścianie na kamień ochronny.

Świadek podbiegł do leżącego i przewrócił go na wznak, szukając przy nim rewolweru, którego jednak nie znalazł. **Broni palnej śp. Wanot w ogóle nie posiadał.** Świadek, domyśliwszy się, że **zabójcą był Norman, który wpadł do bramy, pobiegł za nim, lecz boczne drzwi do restauracji Normana były już zamknięte.** Tymczasem Norman w obawie przed zlinczowaniem uciekł na posterunek policji, gdzie przyznał się do zbrodniczego czynu, tłumacząc go — jak już donosiliśmy — **koniecznością obrony własnej.**

Drugi z kolei świadek przedstawił wypadek tak, jak go zaobserwował z ławki, stojącej na skwerze, naprzeciw restauracji zabójcy. **Świadek ten zauważył na chwilę przed zabójstwem, że Norman kręcił się przed swoją restauracją, spoglądając co chwilę w kierunku placu Smolki. W tym czasie połowa wejścia do restauracji była zasłonięta okiennicą żelazną, a druga część była uchylona. Przez szparę wyglądała na ulicę żona zabójcy.**

W chwili, gdy śp. Wanot przechodził obok restauracji, niosąc pod lewą ręką teczkę, czatujący Norman wystrzelił do niego, trafiając go w serce. Wanot, trafiony kulą, zrobił chwiejnie trzy kroki i, osuwając się po ścianie domu, **upadł na kamień ochronny przy wejściu do fabryki Jankowskiego.**

Trzeci świadek odtworzył scenę jak śp. Wanot, ugodzony śmiertelnie, przebył, słaniając się, drogę od miejsca wypadku do bramy fabryki Jankowskiego.

Wykręty Normana

Po wizji lokalnej **przywieziono samochodem policyjnym sprawcę morderstwa, Normana. W asyście policji udał się on na miejsce zbrodni.** Scenę zabójstwa, Norman przedstawił zupełnie **inaczej, niż świadkowie.** Ruchem ręki wskazał on bowiem, **jakoby Wanot, przechodząc koło jego restauracji, zamierzył się na niego lewą ręką, w której trzymał jakiś przedmiot.**

Należy zaznaczyć, że **świadkowie zeznali, że Wanot właśnie lewą ręką trzymał teczkę, nie mógł więc zamierzyć się nią na Normana, ani trzymać w niej jakiegoś innego przedmiotu. Na ten rzekomy odruch — jak twierdzi Norman — wyjął on rewolwer, z którego strzelił do Wanota.**

Wyniki sekcji

Po wizji lokalnej, Normana odwieziono do aresztu.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, **żona zabójcy w nocy po zbrodni — w obawie przed ewentualnym samosądem ludności polskiej — przebrała się za służącą i zanocowała w jednym z hoteli żydowskich.**

Sekcja zwłok śp. Wanota, przeprowadzona w sobotę, trwała z górą dwie godziny. Wykazała ona, że kula przebiła serce Wanota i utkwiła pod oponą brzuszną. Śledztwo prowadzi prokurator Kaniewski z Cieszyna.

Naprężenie w Bielsku

W dniu wczorajszym **napięcie w Bielsku i Białej trwało od wczesnych godzin wieczornych aż do godziny 1-ej w nocy, policja jednak panowała całkowicie nad sytuacją. Likwidując zajścia, dokonała ona 23 aresztowań.**

Na szeregu ulic pryncypalnych w **Bielsku i Białej wybito szyby wystawowe we wszystkich wielkich magazynach i sklepach żydowskich.** Podkreślić należy, **że ludność polska nie dopuściła się przy tym ani jednego wypadku kradzieży, aczkolwiek towary, pochodzące ze zdemolowanych sklepów żydowskich, leżały dosłownie na ulicy.**

Zaznaczyć również trzeba, **że stanowisko Żydów w Bielsku i Białej było wyraźnie prowokujące, gdyż nie stosowali się oni do przepisów policyjnych, mających na celu zapewnienie im bezpieczeństwa, a nawet z okien swych mieszkań rzucali kamienie, wybijając szyby w mieszkaniach, sklepach i instytucjach publicznych polskich.**

W tokn zajść odniosły w dniu wczorajszym rany 3 osoby: 24-letnia Maria Pawlikówna, 21-letni Antoni Bystroń i 21-letni Ryszard Szafran. Wszyscy oni pochodzą z Bielska. Umieszczono ich w szpitalu.

Pogrzeb śp. Wanota

W dniu dzisiejszym odbył się z kostnicy szpitala miejskiego w Bielsku **pogrzeb śp. Wanota, ofiary morderstwa. Wzięły w nim udział nieprzebrane rzesze ludności.** W kondukcie pogrzebowym niesiono liczne wieńce. **Orszakowi pogrzebowemu towarzyszyła silnie skonsygnowana policja.**

Hitlerowcy podpalaczami

Olbrzymi pożar w Wiedniu

Z Wiednia donoszą:

17 bm. po południu wybuchł pożar w gmachu rotundy, zbudowanym w końcu ubiegłego wieku, w czasie odbywającej się w Wiedniu światowej wystawy. Kopuła rotundy, dominująca nad miastem była jedną z najbardziej charakterystycznych cech ogólnego widoku stolicy Austrii. W ostatnich czasach w gmachu tym odbywały się Targi wiedeńskie. Wszystkie oddziały straży ogniowej zostały zawezwane na miejsce pożaru.

Z Wiednia donoszą:

Do godzin wieczornych spłonął olbrzymi gmach rotundy wiedeńskiej doszczętnie. Z całej kolosalnej budowli pozostał tylko stos dymiących gruzów. Pożar rozszerzał się z tak wielką szybkością, że w ciągu 15 minut, od chwili zauważenia ognia, ogarnął już cały budynek. Pastwą ognia padł również cały materiał oraz eksponaty, jakie znajdowały się w rotundzie od czasu zamknięcia targów wiedeńskich.

Wieczorem obiegły miasto pogłoski, że **pożar został podłożony zbrodniczą ręką. Podejrzenie pada przede wszystkim na hitlerowców austriackich.** Wielką sensację wywołało oświadczenie, jakie złożył przedstawicielom prasy prezes targów wiedeńskich, b. minister handlu **Heinl. Oświadczył on, że w ostatnich czasach zaszły już w rotundzie trzy wypadki wybuchu pożaru, które jednak za każdym razem zostały szybko opanowany.** Byłoby niedorzecznością, oświadczył Heinl, gdyby chciano utrzymywać, że tak częste wybuchy pożarn przypisać należy zwarciom przewodów elektrycznych. **Już podczas ostatniego pożaru nasunęły się podejrzenia, że chodzi o podpalenie. Sposób powstania dzisiejszego pożaru wskazuje niezbicie, że rotunda została podpalona.**

Złóż ofiarę na fundusz prasowy pism ludowych!!

Krwawa walka z bandytami

Ubiegłej nocy do dworu Zofii Banasiowej w Radoczy pod Wadowicami zakradło się kilku osobników, usiłując **dokonać kradzieży zboża ze śpichrza.** Zaalarmowany posterunek P. P. w Wadowicach wysłał na miejsce kilku posterunkowych, którzy **otoczyli dwór.**

Wezwani do poddania się, **złodzieje odpowiedzieli strzałami i rzucili się do ucieczki.** Wówczas policja dała w strone uciekajacych strzały, z których **jeden śmiertelnie trafił** uciekającego **złodzieja.** Pozostałych dwóch ujęto.

Zabitym okazał sie niejaki **Zak z sąsiedniej wioski, a schwytani sa** jego braćmi. Przy jednym z nich znaleziono rewolwer.

Zajścia w Warszawie

Na terenie fabryk i przedsiębiorstw warszawskich kolportowano w piątek odezwę związku stowarzyszeń zawodowych, znajdującego się pod wpływami PPS. Odezwa ta **nawoływała do przeciwstawienia się wszystkim zajściom antyżydowskim oraz wzywała klasę robotniczą polską do przystępowania do związków zawodowych.** Wieczorem przez ulice Marszałkowską oraz Al. Jerozolimskie przeszła grupa socjalistów wznosząc okrzyki **przeciwko bojkotowi Żydów oraz akcji antysemickiej.** W godzinę później w okolicach Dworca Głównego oraz ogrodu Saskiego **demonstrowały grupy młodzieży narodowej.**

Na ul. Browarnej 12 kilka osób weszło do sklepu Wajsbergowej i rozsypało kartofle na chodnik. Na Krochmalnej poraniono nożami handlarza 20-letniego Mendla Kapłana (Krochmalna 23). Na ul. Nowolipki pobito 32-letniego studenta Dawida Korensztaina (Nowolipki 20). Na Wolskiej pobito Bera Cukiera, robotnika (Towarowa 32).

Warszawski komitet okręgowy żydowskiej organizacji socjalistycznej „Bund" wydał odezwę, w której nawołuje żydowskich robotników, by nie poddawali się panice, ponieważ polscy robotnicy są gotowi pomóc im w walce z akcją bojkotową. Odezwa kończy się hasłem, nie poddawania się rozpaczy oraz nie pozwolenia na wypędzenie ze swoich placówek.

Narada potentatów finansowych

— W poniedziałek 20 bm. amerykański minister skarbu Morgenthau spotka się w Waszyngtonie z angielskim wiceministrem skarbu Fryderykiem Philipsem, aby omówić z nim sytuację franka francuskiego i umowę londyńską z r. 1933 o regulowaniu produkcji i konsumcji srebra, wygasającą w roku bieżącym.

Kronika Śląska

Wisła. (Poświęcenie sztandaru). Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, odbyło się w Wiśle w dniu 5 września br. poświęcenie sztandaru S. L. Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. A. Wantuła, który w kilku mocnych słowach dał wyraz przekonaniu szlachetności idei, której święcony sztandar ma służyć.

Po poświęceniu przemawiało szereg mówców; jako pierwszy mgr. Kaleta, dalej imieniem Legionistów red. Wolicki, im. PPS. p. Zawada, ponadto delegowany reprezentant S. L. z Żywiecczyzny p. Sapeta. Zebrani wysunęli rezolucję, którą przez aklamację przyjęto. W zgromadzeniu wzięły udział prócz ludowców z Wisły, poczty sztandarowe z pow. Cieszyńskiego i Bielskiego oraz delegacje Polskiej Partii Socjalistycznej wraz ze sztandarami. Ilość uczestników obliczają na przeszło 3 tysiące. Deklamacją, poświęconą W. W. oraz hymnami lud. i robot. zakończono zgromadzenie.

•

Sprawozdawca „Głosu Stanu Średniego" uznaje zdziwionego „wołu, przy nowych wrotach", że PPS. wzięło udział w uroczystości ludowej. Tak jest! Bo chciało zamanifestować, że żądania polityczne chłopów, znane wszystkim, nawet marsz. Rydzowi od czasu Nowosielec — są słuszne! Sprawozdawca pyta się — dokąd idziemy? Idziemy tam i po takiej drodze, jaką dyktuje rozum polityczny w trosce o wielką przyszłość Polski Ludowej sprawiedliwej, a nie sanacyjnej, w której obrońcę bawić, — nieudolnie zresztą — chciałby p. sprawozdawca.

Opinia ludu śląskiego chłopów i robotników — rzecz znana — jest po naszej stronie!

WYSTAWA OGRODNICZA W JAWORZU

Koło Ogrodniczo-Pszczelarskie w Jaworzu, urządza w czasie od 26—28 września br. wystawę ogrodniczo-rolniczą i pszczelarską w sali p. E. Schlauera. Komitet organizacyjny zaprasza wszystkich do wzięcia udznału w wystawie przez umieszczanie na niej owoców, jarzyn, kwiatów, płodów rolnych, nasion, konfitur, wina owocowego, miodu, wosku, narzędzi, przyborów etc.

Międzyświec. (Wpisy do szkoły rolniczej). Dyrekcja Szkoły Rolniczej rozpoczęła przyjmować wpisy uczniów do męskiej szkoły rolniczej, w której nauka rozpoczyna się z początkiem listopada. Do szkoły przyjmuje się synów rolników, którzy ukończyli 15 lat i szkołę powszechną. Wpisowe wynosi 10 zł., opłata za semestr 20 zł. Uczniowie mogą zamieszkać w internacie szkolnym, płacąc 30 zł. za utrzymanie miesięcznie. Prospekty rozsyła i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Międzyświeciu, p. Skoczów.

KOMUNIKAT PRASOWY.
VIII ŚLĄSKI TARG NA DRZEWKA

Na skutek licznych wniosków ze strony zainteresowanych, urządza Śląska Izba Rolnicza w dniach od 2—19 października br. VIII Śląski Targ na drzewka — targ pokaz. Dotychczasowe VII targi specjalne na drzewka wykazały celowość i konieczność tej imprezy, przyjętej nad wyraz przychylnie przez zainteresowane społeczeństwo. Spodziewać się należy, że i VIII targ spełni swe zadanie.

NOWOŚCI W KILKU SŁOWACH!

Konkurs dla służby hotelowej przyniósł nader interesujący wynik: dzięki paście do obuwia Erdal osiągnięto najpiękniejszą barwę i połysk obuwia przy najmniejszym zresztą wysiłku i w najkrótszym czasie.

Nieco o nawożeniu żyta

Z pośród dwóch głównych zbóż chlebowych żyto zwykle bywa siewane w stanowiskach gorszych niż pszenica, nie mówiąc już o tym, że pod pszenicę przeznacza się najlepsze kawałki pola. Z drugiej jednak strony żyto właśnie jest tym zbożem codziennego użytku, a słoma jego stanowi główne źródło paszy i ściółki. Nic przeto dziwnego, że od udanych zbiorów żyta zależy często całość gospodarstwa. Jakkolwiek więc żyto ma mniejsze wymagania od pszenicy, to jednak starannej jego uprawy i należytego zasilenia roli rozumny rolnik nigdy nie zaniedbuje.

Okresem niemal decydującym o późniejszym rozwoju żyta jest okres jesieni. Wszak żyto zakorzenia się i rozkrzewia jeszcze przed zimą. A to rozkrzewienie będzie silniejsze, gdy młode roślinki znajdą w ziemi lepsze warunki rozwojowe, a więc poza odpowiednim przygotowaniem roli, także i jej zasobność pokarmową. Tym właśnie tłumaczy się, że już w okresie przedsiewnym żyto powinno otrzymać całkowitą ilość nawozów fosforowych i przynajmniej znaczną część potrzebnej ilości azotu.

Jeżeli chodzi o stanowiska, na których najczęściej żyta siewamy, to trzeba zaznaczyć, że bardzo często sieje się żyto po zbożach. Są to stanowiska najmniej zasobne w pokarmy. W tych więc stanowiskach żyto wymaga najsilniejszego nawożenia sztucznego. O wiele lepsze pod względem nawozowym są stanowiska po okopowych lub w drugim roku po gnoju. Najlepszymi oczywiście będą stanowiska po koniczynie, zielonych nawozach i mieszankach strączkowych. Dawkowanie przeto nawozów pomocniczych w pierwszym rzędzie należy od miejsca w kolejności następstwa roślin. Duży również wpływ na projektowane nawożenie powinien mieć czas siewu żyta. Żyta wcześniejsze obejdą się bez silniejszego nawożenia, żyta późne zawsze powinny dostać wyższą dawkę nawozową, zwłaszcza odnosi się to w pierwszym rzędzie do nawozów azotowych.

Jeżeli chodzi o sposób stosowania nawozów sztucznych pod żyto, to za zasadę należy przyjąć, by w stanowiskach gorszych, przy żytach wcześniejszych, na glebach lżejszych dawkę nawozów azotowych dzielić między jesień i zimę. Natomiast w stanowiskach najlepszych, po zielonych nawozach, na ziemiach cięższych, a wreszcie przy późnym wysiewie żyta, można cały azot dać jesienią w jednej dawce.

Za najodpowiedniejsze nawozy w nawożeniu jesiennym żyta należy uznać azotniak i supertomasynę 30 proc. Uzupełniać zaś dawki azotu wiosną, najlepiej bodaj saletrą wapniową. Wybór azotniaku tłumaczy się tym, że jest to nawóz nie dający się wypłukać z roli, że działa on długotrwale, a wreszcie, że dzięki zawartości wapna odkwasza glebę. Podobne pod tym względem własności ma również i supertomasyna.

Przechodząc do dawkowania tych nawozów, uważamy za ilości najodpowiedniejsze w stanowiskach najgorszych 100 kg. azotniaku 21 proc. i 100 kg. supertomasyny 30 proc. na hektar; w stanowiskach lepszych 60—80 kg. azotniaku i 21 proc. i 100 kg. supertomasyny 30 proc. I w jednym i w drugim wypadku wiosną trzeba zasilić żyto dawką wynoszącą około 100 kg. saletry wapniowej na hektar. W stanowiskach najlepszych dajemy jesienią 60—100 kg. azotniaku 21 proc. i 100 kg. supertomasyny 30 proc., a jeżeli żyto dobrze przezimuje, ma wygląd dobry i ładnie się krzewi, to wiosną już nie dajemy saletry, stosując jedynie wtedy, gdy trzeba żyto poratować.

W. Góralewski

Ceny giełdowe zboża

Na krakowskiej giełdzie zbożowej notowano w piątek **dnia 17-go września** bież. roku następujące ceny:

ZBOŻA.	
Pszenica 80% ziarn. szklist.	30.00—31.00
Pszenica dworska czerw.	29,25—29,75
Pszenica biała	29,00—29,25
Pszenica targowa	28.50—29,00
Żyto dworskie	23,75—24,00
Żyto targowe	23,50—23.75
Owies dworski	21.00—22,00
Owies targowy	19,50—20,00
Jęczmień dworski	21.00—23,00
Jęczmień targowy	20,00—20,50
ARTYKUŁY STRĄCZKOWE.	
Groch Wiktoria poznański	30,00—32,00
Groch półwiktoria małop.	27.00—29.00
Groch zwykły jadalny	25.00—27,00
ARTYKUŁY PASTEWNE.	
Siano słodkie	8.00—8.50
Koniczyna pastewna	8.50—9,50
Słoma długa	6,00—6,25
PRZETWORY MŁYNARSKIE.	
Mąka psz. gat. I wyc. 0.30%	47.50—49,50
Mąka psz. gat. I wyc. 0,50%	45,50—46.00
Mąka psz. gat. Ia wyc. 0,65%	42,50—48.00
Mąka pastewna	17,50—18.00
Mąka razowa 0,95%	33,50—34,00
Mąka żytnia okregu Krakowskiego.	
Mąka żytnia gat. I 0.50%	34,75—35,00
Mąka żytnia gat. I 0,65%	33,75—34.00
Mąka razowa 0,95%	28,25—28,75
Mąka żytnia okręgu poznańskiego.	
Mąka żytnia gat. I 0.50%	34.75—35.00
Mąka żytnia gat. I 0,65%	33,75—34.00

Ceny innych artykułów bez zmiany.

Tendencja słabsza, podaż średnia, dowozy lokalne średnie.

CENY BYDŁA

Na targowicy miejskiej w Krakowie w dniu 14 września br. za 1 kg. żywej wagi płacono:

buhaje I gat. 62—67; II gat. 54—60. III gat. 43—55; woły I gat. 62—66; II gat. 55—62; III gat. —; krowy I gat. 55—58; II gat. 45—55; III gat. 40—45; jałówki I gat. 63—68; II gat. 54—63; III gat. 45—57; cieleta I gat. 90—100; II gat. 80—90; III gat. 70—80; świnie żywej wagi I gat. 130—144; II gat. 115—130; III gat. 90—115; bitej wagi I gat. —; II gat. —; III gat. —; łój nerkowy 80—90; handlowy I gat. 70—80; II gat. 40—50.

Bydło potaniało o 3 grosze, cielęta bez zmiany, świnie bez zmiany, łój drożeje.

NIEURODZAJ BAWEŁNY W ARGENTYNIE. Tegoroczny zbiór bawełny w Argentynie wyniósł ogółem 41 tys. ton. Ponieważ jednak przy procesie odziarniania traci się około 9 tys. ton wagi, fabryczna produkcja włókna wyniesie zatem 32 tys ton, czyli 40 proc. zbiorów zeszłorocznych Przyczyną nieurodzaju była wielka susza. Wskutek klęski nieurodzaju, przeciętny zbiór z hektara, który w normalnych latach wynosił 947 kg., spadł do 350 kg. w rb.

—o—

ZEBRANIE CZŁONKÓW KRAK. TOW. PSZCZELARSKIEGO z odczytem odbędzie się w niedzielę, **dnia 26 bm.** o godz. 10, przy ul. św. Jana 20, I p. Uprasza się o liczny udział.

Odpowiedzi Redakcji

Korespondent z Mieleckiego: Niestety korespondencji nie możemy zamieścić, gdyż uległaby konfiskacie.

W. P. Edward Brożek, Tarnów: Co możemy, zamieszczamy, reszta niecenzuralna.